

Wiadomość Tygodnia

ZAKOŃCZYŁO SIĘ W LICHENIU ZEBRANIE PRZEŁOŻONCH WYŻSZYCH



We środę 18 października zakończyło się w Licheniu 151 zebranie plenarne Konferencji Wyższych przełożonych Zakonów Męskich w Polsce. Oto druga część relacji z tego spotkania, przygotowana przez o. Roberta Wawrzenieckiego OMI.

We wtorek po przerwie obiadowej, w której uczestniczył Nuncjusz Apostolski, spotkanie dotyczyło w dalszym ciągu kwestii prawnych, omawianych przez ks. Rafała Kamińskiego CSMA. Tym razem prelegent wskazał na obowiązki wyższych przełożonych w wypadku uprawdopodobnienia popełnienia przestępstwa, a także wskazał zasady dotyczące dochodzenia wstępnego w badaniu sprawy. Następnie omówił obowiązującą procedurę w tym zakresie, wraz z ewentualnym prowadzeniem dochodzenia prokuratorskiego, a także kwestie związane z przekazaniem dokumentacji do Dykasterii Nauki Wiary oraz adekwatnymi reakcjami w poszczególnych kwestiach, zgodnie z zasadami przewidzianymi przez prawo.

Po tej szczegółowej sesji prawnej, dotyczącej postępowania wyższych przełożonych, swoją prezentację poprowadzili księża Piotr Przybył i Krzysztof Raj. Omówili oni temat towarzyszenia

obwinionym, oskarżonym czy skazanym. Wskazani, że osoby za to odpowiedzialne muszą w sposób właściwy zareagować, ale też działa perspektywnie i patrzą w przyszłość. W oparciu o własne doświadczenia stworzyli zespół ochrony, gdzie obecni są kuratorzy wyznaczeni jako prowadzący sprawę i funkcjonują kuratorzy lokalni. W ten sposób jest strukturalny nadzór nad obwinionymi, oskarżonymi oraz skazanymi, którzy są pod opieką kuratorów wyznaczonych przez przełożonych a także ocena ewentualnego ryzyka.

Po przerwie kawowej Marta Titaniec oraz ks. Janusz Łuczak SAC, będący przedstawicielem zakonów męskich w zarządzie Fundacji św. Józefa, przedstawili temat systemu ochrony w Kościele katolickim w Polsce, udział w nim zakonów i zgromadzeń oraz współpracy z fundacją. Wprowadzeniem do tego zagadnienia było świadectwo osoby skrzywdzonej, która z wyższymi przełożonymi zakonnymi podzieliła się swoją bolesną historią i także doświadczeniem jakie stało się jej udziałem i wspólnoty, do której należała.

Przedstawiciele FŚJ odpowiedzieli używając 10 słów: miłosierdzie (zobaczyć czego inni obok nie widzieli), solidarność (jedni

drugich brzemiona noście), reagowanie (*regulamin grantowy*), celowość (*rozpoznanie potrzeb skrzywdzonych*), mądrość (*wzięcie powoli odpowiedzialności za siebie*), oszczędność (*odpowiednie gospodarowanie środkami*), transparentność (*rozliczenia wg zasad zawartych w prawie*), wspólna linia działania (*zobaczenie sytuacji prawna*), rozwojowość (*powiększanie pomocy i programu grantowego*) oraz wdzięczność (*za wpłaty przez diecezje i zakony*).

W drugiej części ks. Piotr Studnicki przedstawił zagadnienie komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej w kryzysie. Mówił m.in. o słowach Benedykta XVI, że kryzysy dotyczące nadużyć seksualnych w obecnych czasach przysłaniają głoszenie Ewangelii jak nigdy dotąd. Działania dotyczące tzw. komunikacji dzielą się na zarządzanie kryzysem (*reakcja prawna*) i komunikowanie w kryzysie (*brak powoduje dodatkowy ból ofiar*). Wskazał na zasady rządzące tego tymi sferami, aby odpowiedź była właściwa i komunikowanie przyniosło skutek.

Dzień zakończył się nieszporem w kaplicy, a następnie braterskim spotkaniem wieczornym, gdzie uczestnicy mogli podzielić się doświadczeniem tego dnia.

Drugi dzień, 18.10.2023 roku, po porannym śniadaniu uczestnicy spotkania w kaplicy odmówili jutrznię, na której ks. Eugeniusz Zarzeczny MIC, prowincjał Księży Marianów, poprowadził medytację. Nawiązywał do czytania z brewiarza, ale także do historii marianów. Wskazywał, że trzeba pamiętać o dniu dzisiejszym i nie popadać w „sklerozę serca”, która sprawia, że zapominamy o tym co Bóg nam ofiarował, zwłaszcza siebie i swoją łaskę.

Następnie po złożeniu życzeń wyższym przełożonym, którzy za patrona mają św. Łukasza, s. Angelika Mrówka MChR zaprezentowała podsumowanie IV Kongresu Młodych Konsekwanych w Licheniu we wrześniu 2022 roku. Opowiedziała wyższym przełożonym o wydarzeniu, omówiła statystyki, w ramach podsumowania prezentując także film z wypowiedziami uczestników. Wydarzenie obserwowane było w mediach

społecznościowych przez sporą grupę młodych ludzi, nie konsekrowanych. Prezentacja ta miała służyć wyjściu ku organizacji następnego Kongresu Młodych Konsekrowanych w 2025 roku.

Dalej Karol Koć, konserwator m.in. obrazu w kaplicy Bożego Grobu w Jerozolimie, przedstawił temat „Od Warszawy do Jerozolimy – po co ratować dzieła sztuki?”. Wskazał m.in. na misję konserwatora zabytków oraz dbałość o dziedzictwo kulturalne i religijne, którego depozytariuszem jest wiele klasztorów i wspólnot zakonnych. Temat przedstawił na podstawie osobistego świadectwa i swojego zaangażowania w konserwację dzieł sztuki, zwłaszcza konserwacji obrazu w kaplicy Bożego Grobu.

Na koniec tej części Rafał Łączny z Katolickiej Agencji Informacyjnej zaprezentował „Kościół w Polsce 2023. Raport” oraz zaprosił wszystkich do współpracy z KAI. W trakcie prezentacji przedstawił szczegółowe statystyki *comunicantes* i *dominantes* oraz dotyczące dzieł prowadzonych przez Kościół w Polsce i poza Jej granicami. Każdy z wyższych przełożonych zakonów męskich otrzymał wymienioną pozycję książkową na koniec prezentacji KAI.

Po przerwie kawowej, gdzie można było się spotkać ze wcześniejszymi prelegentami. Po tym czasie uczestnicy pochylili się nad aktualnymi kwestiami związanymi z funkcjonowaniem KWPZM. 151 ZP KWPZM podjęła uchwałę o przedłużeniu współpracy z Fundacją św. Józefa na kolejne 3 lata.

Niestety ze względu na chorobę nie mógł w zakończeniu tego spotkania uczestniczyć o. bp Jacek Kiciński CMF, dlatego Eucharystii przewodniczył ks. Dariusz Wilk CSMA, przewodniczący KWPZM a homilię wygłosił ks. Dariusz Bartocha SDB, sekretarz generalny KWPZM. Na zakończenie Przewodniczący KWPZM wskazał, że w jedności w tych dniach objawiła się wielość zakonnych charyzmatów reprezentowanych przez wyższych przełożonych zakonów męskich w Polsce. W ten sposób zakończyło się 151 ZP KWPZM, a następne majowe spotkanie odbędzie się w dniach 14-15.05.2024 a październikowe 08-09.10.2024. ORW

Wiadomości krajowe

MUZEUM „PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ” IM. ŚW. JANA PAWŁA II W TORUNIU UROCZYŚCIE OTWARTE

W czwartek, 19 października 2023 r. odbyły się w Toruniu uroczystości otwarcia Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele władz kościelnych i świeckich. Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II mieści się w Toruniu tuż obok sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i świętego Jana Pawła II, które jest wotum wdzięczności za papieża Polaka.

– Oto otwieramy kolejne dobre dzieło w tym miejscu. Dzieło, które pozwoli nam przywracać pamięć, zachować pamięć, ale dzieło, które będzie kształtowało również naszą tożsamość. Jakże tego potrzebujemy – mówił ordynariusz diecezji toruńskiej, ks. bp Wiesław Śmigiel. Otwarcie Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II poprzedziła

uroczysta Eucharystia. Muzeum będzie prezentować ponad tysiącletnią historię chrześcijańskiej Polski ze szczególnym uwzględnieniem nauki świętego Jana Pawła II.

– Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II ma za zadanie promować historię Polski, polskie dziedzictwo, kulturować ideę solidarności zarówno w przestrzeni krajowej, jak i międzynarodowej. Jest depozytariuszem pamięci o ponad 1000-letniej historii chrześcijańskiej Polski – zaznaczył o. Jan Król CSsR, dyrektor Muzeum. To także miejsce, które aktywnie uczestniczy w procesie kształtowania świadomości historycznej i postaw społecznych.

Służy także promocją dziedzictwa narodowego, edukacji i umacniania więzi między Polakami – podkreślał o. Jan Król CSsR.

Specjalne przesłanie do uczestników uroczystości skierował prezydent Andrzej Duda. Odczytała je szef jego kancelarii, Grażyna Ignaczak-Bandych. – Jestem przekonany, że wybitne zasługi Papieża Polaka i dziedzictwo jego pontyfikatu będą trwać w naszych sercach i sumieniach – także dzięki działalności Muzeum – napisał prezydent Andrzej Duda.

Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II to państwowa jednostka kultury, którą współprowadzić będą resort kultury i Fundacja „Lux Veritatis”. – Każda mądra wspólnota narodowa, aby trwać i się rozwijać, dba o siłę swojej tożsamości i kultury – akcentował prof. Piotr Gliński, minister kultury i dziedzictwa narodowego. Można to robić m.in. poprzez budowę odpowiednich instytucji kultury i pamięci.

Za: www.redemptor.pl



Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. Św. Jana Pawła II w Toruniu

ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY. KIM SĄ POLSCY MISJONARZE?

Kościół w Polsce z powodu trudnej historii naszego kraju nie jest taką potęgą misyjną jak Kościoły w niektórych krajach Europy Zachodniej, które od XIX w. nieprzerwanie wysyłają na misje tysiące osób. Na misjach posługuje 1743 Polaków. Są oni obecni w 99 krajach. Polscy misjonarze są bardzo cenieni na świecie. W niedzielę 22 października pod hasłem „Misje sercem Kościoła” obchodzony jest Światowy Dzień Misyjny.

Jest to święto patronalne Papieskich Dzieł Misyjnych oraz dzień solidarności misyjnej w całym Kościele powszechnym, a także dzień modlitwy za misjonarzy posługujących na całym świecie i okazja do wsparcia misyjnych projektów.

Działalność misyjna należy do istoty Kościoła, który nie byłby sobą, gdyby nie troszczył się o głoszenie Ewangelii wszystkim narodom – zwraca uwagę papież Franciszek.

Gdzie jest najwięcej polskich misjonarzy?

Głównym zadaniem misjonarzy jest praca duszpasterska. Jednak z działalnością ewangelizacyjną zwykle łączą oni pomoc charytatywną, edukacyjną i medyczną.

Najwięcej polskich misjonek i misjonarzy (688 osób) pracuje w Ameryce Południowej (głównie w Brazylii, Boliwii i Argentynie). Drugim najpopularniejszym celem wyjazdów jest Afryka, w której działa obecnie 673 misjonarzy (od lat najwięcej w Kamerunie, Zambii i Tanzanii). Kolejnych 301 osób wyjechało do krajów azjatyckich (najwięcej do Kazachstanu), a 65 osób do Papui-Nowej Gwinei.

Z roku na rok coraz mniej osób wyjeżdża na misje. Misjonarze stanowią niewielką część polskich duchownych. Zaledwie 3,5 proc. księży oraz 3,8 proc. sióstr zakonnych pracuje na placówkach misyjnych. Niestety, ich liczba z roku na rok maleje. Wspólnoty zakonne starają się przede wszystkim o utrzymanie działających placówek misyjnych, rzadko otwierają nowe.

Maleje również grupa misjonarzy świeckich. W ostatnim dziesięcioleciu liczba misjonek i misjonarzy z Polski zmniejszyła się o 200 osób (powody to śmierć, choroby, konieczność powrotu z misji ze względu na wiek), a od ubiegłego roku – o 47 osób. W Centrum Formacji Misyjnej, które przygotowuje kandydatów na misje, w 2022 r. szkoliło się 9 osób, a w przeszłości bywało ich nawet 20–30.

Kto wyjeżdża na misje?

Na misjach posługują głównie ludzie młodzi i w sile wieku (średnia wieku polskich misjonarzy i misjonek to 35 lat). Nie brakuje także nestorów, którzy przepracowali 50 i więcej lat, np. nadal aktywnie działa duża grupa osób, które wyjechały z kraju w latach 70. i 80. XX w. W sumie jednak polscy misjonarze są relatywnie młodzi. Poza tym łatwo adaptują się do lokalnych warunków, stanowią wzór pracowitości, odpowiedzialności i inwencji twórczej (jak np. kapucyni w Afryce, którzy otworzyli szkołę muzyczną) i nie boją się sięgać po nowoczesne środki ewangelizacyjne.

Kto wysyła najwięcej misjonarzy?

Najwięcej misjonarzy (obecnie 787 osób) wysyłają zgromadzenia męskie, wśród których prym wiodą werbiści, franciszkanie, salezianie i pallotyni. Na drugim miejscu są zgromadzenia żeńskie. Wśród 629 polskich sióstr zakonnych najliczniej reprezentowane są: franciszkanki misjonek Maryi, służebnice Ducha

Świętego i elżbietanki. Na misjach pracuje też 287 księży diecezjalnych i 40 osób świeckich.

Najwięcej księży na misje wyjechało z diecezji tarnowskiej (52). Kolejne cztery diecezje wysyłają po kilkunastu księży – diecezja przemyska, opolska, lubelska, krakowska. Ta ostatnia ma też najwięcej świeckich misjonarzy (6).



26 polskich misjonarzy jest biskupami

Biskupami jest 26 polskich misjonarzy, w tym: 12 w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach, 6 w Afryce i na Madagaskarze, 4 w Oceanii oraz po 2 w Azji i Ameryce Północnej. Polscy duszpasterze na Wschodzie

W krajach byłego Związku Radzieckiego pracuje 532 księży, 37 braci i 213 siostr zakonnych, najwięcej na Ukrainie: 272 księży, 21 braci zakonnych i 89 siostr (dane przed wybuchem wojny).

Na drugim miejscu jest Rosja, w której posługuje duszpastersko 91 księży, 7 braci i 50 siostr. Na Białorusi jest 67 księży zakonnych i 3 braci. Z pozostałych krajów byłego Związku Radzieckiego wyróżnia się Kazachstan z 45 księżmi i 12 siostrami zakonnymi z Polski.

Wolontariat - wsparcie misji

Od kilkunastu lat w Polsce dynamicznie rozwija się wolontariat misyjny. Wolontariusze poświęcają swój czas i talenty na animację misyjną, czyli upowszechnianie świadomości misyjnej, oraz modlitewne i finansowe wspieranie ewangelizacji. Niektórzy dośroli wyjeżdżają także na placówki misyjne (przed wyjazdem przechodzą przeszkolenie i zazwyczaj sami pozyskują środki na wyjazd, np. na zakup biletów). Wśród osób, które mają za sobą takie doświadczenie, rodzą się często powołania misyjne do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Paradoksalnie tragiczna śmierć Heleny Kmieć w Boliwii w 2017 r. nie zmniejszyła zainteresowania wolontariatem misyjnym. Przeciwnie – wiele osób dowiedziało się wówczas, że istnieje możliwość takiego zaangażowania w ewangelizację, a Helena stała się nieformalną patronką wolontariuszy wyjeżdżających na misje.

Czym żyją misjonarze?

Dla o. Dariusza Maruta ze Zgromadzenia Ducha Świętego, który pracuje na Madagaskarze, przedmiotem codziennej troski jest utrzymanie 24 chłopców, sierot mieszkających w domu dziecka

przy misji katolickiej w Mampikony i uczęszczających do szkoły misyjnej. Liczba podopiecznych stale rośnie. Trzeba zapewnić im ubrania, wyżywienie, dach nad głową oraz to, co niezbędne do nauki.

Podobnie prozaiczne zmartwienia ma s. Cecylia Ślebzak, misjonarka w Argentynie. Zwróciła się z prośbą do polskiego Dzieła Pomocy „Ad Gentes” o dofinansowanie zakupu obuwia i ubrań dla dzieci i młodzieży mieszkających w wioskach Yuracare, Mojeno i Yuxis.

W Aktau w Kazachstanie ks. Adam Kalinowski buduje centrum duszpasterskie. Czterokondygnacyjny budynek powstaje powoli i wymaga jeszcze wielu prac. Aktau, położone nad morzem, ma być miejscem wypoczynku dla dzieci i młodzieży oraz ośrodkiem katechetycznym i rekolekcyjnym dla dorosłych.

Kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ruqust (Papua Nowa Gwinea) o. Bogdan Świerczewski CSMA rozpoczął kilku-miesięczne prace nad przygotowaniem instalacji wodnej, która zapewni pielgrzymom swobodny dostęp do wody.

Siostra Imelda Maria Zimińska ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w 1970 r. znalazła się w grupie trzech pierwszych sióstr posłanych do Zambii. Pracowała jako pielęgniarka w szpitalu w Kabwe, w Kapiri Mposhi prowadziła gospodarstwo domowe Home Craft, w którym uczyła dziewczęta prowadzenia domu, zasad higieny, opieki nad noworodkiem i gotowania. Prowadziła też lekcje religii. Organizowała 100 posiłków dziennie dla osób niedożywionych. Od 1992 r. s. Imelda mieszka w Kanyakine w Kenii. Przez kilkanaście lat odwiedzała szkoły średnie, gdzie wygłaszała pogadanki religijno-moralne. Teraz prowadzi projekt, który zapewnia naukę 300 dzieciom z ubogich rodzin.

Od 1986 r. na misjach w Rwandzie i Kamerunie pracuje pielęgniarka s. Ewa Małolepsza ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Rozbudowała i wyposażała ośrodek zdrowia. Angażuje się w profilaktykę HIV i leczenie AIDS. Działa w duszpasterstwie rodzin. Zajmuje się osobami starszymi i opuszczonymi. Mimo choroby nowotworowej powróciła do pracy w Kamerunie.

Znanym i szanowanym misjonarzem w całej Tanzanii jest franciszkanin o. Krzysztof Cieślakiewicz. Był delegatem prowincjalnym misji w Tanzanii, a następnie kustoszem kustodii prowincjalnej św. Maksymiliana Kolbe. Prowadzi pracę ewangelizacyjną w archidiecezji Dar es-Salaam i wykłady w Morogoro oraz w Wyższym Seminarium Międzydiecezjalnym w Segerei. Zainicjował powstanie ośrodka edukacji młodzieży, który prowadzi obecnie dwa przedszkola i trzy szkoły: podstawową, średnią i techniczną.

Ciekawą historię ma również ks. Jan Piontek, fideidonista z diecezji opolskiej. Pracuje w Diecezjalnym Centrum Formacji Świeckich w Togo, jest dyrektorem Caritas diecezjalnej i rektorem sanktuarium diecezjalnego w Aledjo. Zajmuje się programem dostarczania wody pitnej mieszkańcom wsi – zakłada średnio 15 studni rocznie. Kieruje programem pomocy rodzinom na wsi i wybudował kilka budynków służących pielgrzymom i uczestnikom rekolekcji w Sokodé.

Wieloma latami pobytu na misjach w Angoli może pochwalić się również werbista o. Krzysztof Ziarnowski. Pracuje na misjach od 1987 r. Podczas długoletniej wojny pozostał z wiernymi w Luandzie i był ranny. Pełnił funkcję proboszcza, wybudował kościół w wiosce Openga w parafii Tafeto. Obecnie gorliwie posługuje w

parafii w Kakulama. Organizuje działalność charytatywną i wspiera dzieci ulicy.
(oprac. ks. Zbigniew Sobolewski, kapłan diecezji siedleckiej, wykładowca teologii moralnej w Wyższym Seminarium

Duchownym w Siedlcach oraz w Akademii Katolickiej w Warszawie. Od 2013 r. dyrektor Działu Pomocy „Ad Gentes” Komisji Episkopatu Polski ds. Misji).
Za: **KAI**

SPOTKANIE KONFERENCJI PROWINCJAŁÓW FRANCISZKAŃSKICH

15 – 16 października 2023 r. odbyło się w Poznaniu kolejne spotkanie KPF, czyli Konferencji Prowincjałów Franciszkańskich.

W obradach uczestniczyli Ministrowie Prowincjalni całej rodziny franciszkańskiej, czyli Bracia Mniejsi, Bracia Mniejsi Kapucyni i Bracia Mniejsi Konwentualni.



W ramach spotkania po wspólnej modlitwie podjęto m.in. tematy: o. Emil Kumka OFMConv (wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury w Rzymie) przedstawił projekt

nowego wydania Źródeł Franciszkańskich, wobec odkrytych nowych hagiografii i modlitwy św. Franciszka. O. Piotr Bielenin OFMConv (dyrektor Instytutu Studiów Franciszkańskich) zaprezentował sprawozdanie z działalności Instytutu.

Rozmawiano także na temat wielkich jubileuszy franciszkańskich: w 2023 r. Reguły i Bożego Narodzenia w Greccio, w 2024 r. Otrzymania stygmatów, w 2025 r. Pieśni słonecznej, a w 2026 r. Transitusu. Całość zakończyła się modlitwą. Pokój i dobro!
Za: www.franciszkanie.net

W GNIEŹNIE MSZA ŚW. W 75. ROCZNICĘ ŚMIERCI KARD. AUGUSTA HLONDA

Pod przewodnictwem Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka modlono się 22 października w katedrze gnieźnieńskiej o beatyfikację Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda w 75. rocznicę jego śmierci. Homilię wygłosił ks. Krzysztof Olejnik SChr, generał Towarzystwa Chrystusowego założonego przez prymasa przełomów w 1932 roku.

„Kardynał August Hlond odszedł do wieczności w momencie, gdy Kościołowi i Polsce był bardzo potrzebny” – mówił ks. Olejnik przypominając, że w roku śmierci prymasa 1948 komunizm rozszerzał swoją walkę z religią, a w Budapeszcie aresztowano i wkrótce osądzono prymasa Węgier. W tych trudnych chwilach – dodał – na łożu śmierci kard. August Hlond błogosławiąc wypowiedział pamiętne słowa, że „zwycięstwo, gdy będzie, będzie zwycięstwem błogosławionej Maryi Dziewicy”. I to zwycięstwo przyszło trzydzieści lat później, kiedy na tron Piotrowy wybrany został Karol Wojtyła, papież z Polski.

„Kościół w Polsce zawdzięcza kard. Hlondowi bardzo wiele” – stwierdził dalej generał chrystusowców przypominając duszpasterskie i patriotyczne zaangażowanie prymasa. Powołał Akcję Katolicką, wspierał rozwój laikatu z myślą o promowaniu katolickiej nauki społecznej, utworzył Radę Społeczną przy Prymasie Polski, organizował kongresy eucharystyczne, dbał o rozwój prasy katolickiej, a w 1932 roku powołał do istnienia Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, bo doskonale wiedział jakie są potrzeby i rozterki Polaków przebywających poza granicami Ojczyzny.

„Doświadczenie zaangażowania katolików w życiu publicznym było dla kard. Augusta Hlonda podstawą przekonania o konieczności nauczania w tej materii” – przyznał ks. Olejnik analizując wcześniej w odwołaniu do czytań pojęcie władzy boskiej i ziemskiej i przestrzegając za Ewangelią przed mieszaniami tych dwóch porządków, co ma miejsce – jak zauważył – „gdy dochodzi do ubóstwienia władzy publicznej lub gdy władza religijna ma zbyt wyraźny wpływ na polu społecznym i politycznym”.

Za kard. Hlondem powtórzył: „Kościół nie uprawia polityki, bo nie jest to jego zadaniem, ale Kościół nie zakazuje katolikom udziału

w polityce, owszem zachęca ich i wzywa do czynnego udziału w życiu państwowym”.



„Pod względem moralnym katolik powinien na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach urzeczywistniać ideały religii chrześcijańskiej” – cytował dalej prymasa Hlonda ks. Olejnik. „Katolicki obywatel, robotnik, oficer, żołnierz, poseł, członek rządu, nie może mieć dwóch sumień – katolickiego dla życia prywatnego i niekatolickiego dla spraw publicznych. Katolik w życiu publicznym powinien stać niewzruszenie przy zasadach prawa Bożego i przyświecać przykładem wzniosłych cnót”. Mszę św. koncelebrowali przybyli do katedry gnieźnieńskiej chrystusowcy, a także wikariusz generalny archidiecezji gnieźnieńskiej ks. kan. Zbigniew Przybylski oraz proboszcz bazyliki ks. infułat Jan Kasprówic.

W czasie Mszy św. śpiewał Chór Prymasowski pod dyrekcją ks. kan. Dariusza Sobczaka, który wykonał m.in. pieśni autorstwa brata kard. Hlonda, kompozytora ks. Antoniego Hlonda, który w czasach seminaryjnych, dla podkreślenia rugowanej w czasach zaborów polskości, przybrał pseudonim „Chlondowski”.

Dziękując za wspólną modlitwę Prymas Polski abp. Wojciech Polak nazwał kard. Hlonda „człowiekiem wytrwałej nadziei, zwłaszcza wtedy, gdy przyszło mu dzielić los wygnańca”. „Dziękujemy dziś za jego życie, za jego posługiwanie i za rok 1932, kiedy wysłał nasze siostry i naszych braci chrystusowców do tych, którzy żyją poza granicami naszej Ojczyzny” – mówił Prymas Polski modląc się na zakończenie o beatyfikację poprzednika.
Za: www.archidiecezja.pl

50. LECIE „W DRODZE”

Przez pół wieku ukazały się już 602 regularne numery miesięcznika „W drodze” (i 4 numery specjalne), a w nich: dziesiątki artykułów, wywiadów, znakomitych felietonów, recenzji.

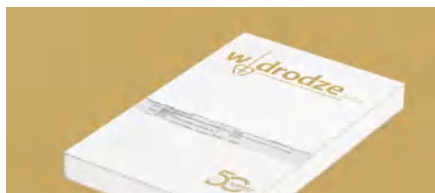
568 stron „W drodze”

W numerze jubileuszowym redakcja postanowiła opublikować i przypomnieć te najlepsze z najlepszych. Wybrano 55 tekstów ze świadomością, że dziesiątki innych, równie znakomitych, nie trafiło do tego wydania. Tych 55 tekstów – a także wstępniak redakcji pierwszego numeru, wstępniak Romana Bieleckiego OP oraz listy generała Zakonu Gerarda Francisco Timonera III OP i prowincjała Łukasza Wiśniewskiego OP – złożyło się na 568 stron. Tyle właśnie ma numer jubileuszowy. Jest wymieniony i wart przeczytania od deski do deski. Jego okładkę zdobi tekst poematu Cypriana Kamila Norwida *Berna pamięci żałobny rapsoz* wyróżnionym fragmentem, który jest inspiracją tytułu „W drodze”.

Ocalić od zapomnienia

Teksty z pierwszego numeru, z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, artykuły, na których cenzura położyła swoją łapę, wiersze, przekłady, wywiady, wybrane okładki z każdego dziesięciolecia. W miesięczniku znalazły się także skany

z archiwalnej kroniki miesięcznika, do której wpisali się m.in.: Kazimiera Iłakowiczówna, Zbigniew Herbert, Stanisław Barańczak, Gustaw Herling-Grudziński, Joachim Badeni OP, abp Henryk Muszyński, kard. Stefan Wyszyński oraz zapiski pomysłodawcy i pierwszego, wieloletniego redaktora naczelnego miesięcznika – Marcina Babraja OP.



Autorami tego numeru są: Jan Grzegorzczyk, Karol de Foucauld, Wojciech Ziótek SJ, Krzysztof Palys OP, Cyprian Klahs OP, Dominik Jurczak OP, Stanisław Zasada, ks. Andrzej Draguła, Ernesto Cardenal, Roman Brandstaetter, Anna Kamieńska, Andrzej Kijowski, Wojciech Prus OP i Piotr Świątkowski, Tomasz Dostatni OP, Wojciech Giertych OP, ks. prof. Józef Tischner, prof. Barbara Chyrowicz SSP, Emilia Januszek, abp Adrian Galbas SAC, Katarzyna Kolska, Paweł Kozacki OP, Mariola Dobrowolska, Rafał Cekiera, Marlena Meyer i Michalina Kaczmarska, Józef Maria Bocheński OP i Jan Andrzej Kłoczowski OP, Timothy Radcliffe OP, Waclaw Oszajca SJ, Krzysztof Popławski OP, Kazimiera Iłakowiczówna, Dominika Sokołowska OP, Paweł Krupa OP, Yves Congar OP, Marcin Cielecki, Tomasz Gałuszka OP i Maciej Müller, Maciej Zięba OP,

prof. Jacek Salij OP, Adam Boniecki MIC, Włodzimierz Bogaczyk, Barbara Smolińska, ks. Jan Twardowski, Paweł Kozacki OP, ks. Grzegorz Strzelczyk i Tomasz Maćkowiak, Jolanta Brózda-Wiśniewska, Michał Ziolo OCSO, Dominik Jarczewski OP, abp Grzegorz Ryś, Stefan Szczepiek, Paulina Wilk, Jan Góra OP, Małgorzata Musierowicz, Dariusz Kowalczyk SJ, Tessa Capponi-Borawska, Dariusz Duma.

Do czytania za darmo

Papierowe wydanie jubileuszowego miesięcznika „W drodze” trafi przede wszystkim do prenumeratorów i gości jubileuszowej gali. Będzie także prezentem dla wszystkich, którzy przyjdą w niedzielę 22 października o godz. 13 do kościoła ojców dominikanów w Poznaniu na mszę świętą w intencji pracowników, czytelników i dobroczyńców miesięcznika.

E-wydanie numeru jubileuszowego jest dostępne w wersji elektronicznej epub i mobi na wdrodze.pl. Można je pobrać za darmo na stronie wdrodze.pl/produkt/w-drodze-2023-nr-specjalny.

Zachęcamy do pobierania, dzielenia się i czytania jubileuszowego „W drodze”! Partnerami obchodów są: Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Miasto Poznań, Wydawnictwo Miejskie Poznania. Za: www.info.dominikanie.pl

23. SPOTKANIE MŁODZIEŻY PIJARSKIEJ

“Moje miejsce” – pod takim hasłem 600 uczestników z Polski, Czech i Węgier przeżywało 23. Spotkanie Młodzieży Pijarskiej. Spotkanie odbywało się w Krakowie w naszych szkołach w dniach 13-15 października 2023 r. Był to niesamowity czas spotkania z Panem Bogiem i poczucia wspólnoty wiary.

Spotkanie Młodzieży Pijarskiej jest największym wydarzeniem skierowanym do młodzieży i też cieszy się ich największym zainteresowaniem. Wielu naszych absolwentów nawet po zakończeniu szkoły przyjeżdża, by tworzyć młodzież pijarską, a przy tym zachęcając tych najmłodszych uczestników, którzy przyjeżdżają po raz pierwszy na SMP. Jest to niewątpliwie najlepsza okazja do integracji pomiędzy placówkami, również tymi zagranicznymi. Pomimo, że SMP trwa niecałe trzy dni, ma niesamowicie bogaty program.

W tym roku podczas pierwszej konferencji wygłosił ks. Sebastian Picur “W sercu Jezusa”. Poprowadził również dla uczestników nabożeństwo, które swoją oprawą muzyczną wzbogacił chór z Velehradu z Czech. Kolejnymi gośćmi byli Maria Kargulewicz, Żaneta Majcher-Zielonka oraz Witold Majdak, którzy podzielili się z uczestnikami świadectwem wiary w swoim życiu. Pomimo, że każdy z nich jest na innym etapie swojego życia,

podkreślali, jak wiara pozwala im czerpać z niego, jak najwięcej i odnajdywać się w niełatwych społecznościach naukowych, show biznesu czy artystycznych. Po tak inspirującym czasie, był czas, by podzielić się wzajemnie swoimi przemyśleniami w grupach, by tam kontynuować myśli, które zrodziły się podczas słuchania świadectw. Uczestnicy mieli w tym roku okazję wziąć udział w złożeniu ślubów uroczystych przez kl. Krzysztofa Świdzkiego, które miały miejsce w kościele Matki Bożej Ostrobramskiej na Wieczystej.



Wieczorem grupy mogły zaprezentować swoją piosenkę, której myślą przewodnią było hasło SMP: Moje miejsce. Jak co roku, nie zawiedli, a każdy z utworów może zostać nazwany hitem. Po tych emocjach na scenie nadszedł jeden z najbardziej wyczekiwanych momentów spotkania, czyli zabawa z tańcami pijarskimi. W tym roku animatorzy razem z kl. Łukaszem, pomysłodawcą tegorocznego scenariusza, zabrali wszystkich na wycieczkę dookoła świata, przez kraje, z których pochodzą znane i lubiane piosenki. Podczas radosnego świętowania na uczestników czekała mała niespodzianka od kl. Krzysztofa, który postanowił trochę ochłodzić gorącą atmosferę panującą na holu liceum. W tej przerwie podzielił się z wszystkimi swoimi emocjami i tym, czego doświadczył podczas uroczystości złożenia ślubów uroczystych w naszym Zakonie. Po zakończonej zabawie pijarskiej wszyscy udali się na adorację Najświętszego Sakramentu, którą poprowadził o. Rafał Stenka i Wielopokoleniowy Chór SMP. Nazwa

nie jest przypadkowa, bowiem w zespole znaleźli się absolwenci szkół pijarskich czy Duszpasterstwa Akademickiego Pijarów, którzy wrócili na SMP.

Ostatniego dnia konferencję "Moje miejsce w Kościele" powiedziała s. Scholastyka, alebertynka. Był to czas podsumować, dlatego też tym, co działo się podczas Świątowych Dni Młodzieży w Lizbonie dzielili się uczestnicy tego spotkania: Maja i Mateusz, zachęcając do udziału w kolejnych ŚDM, które odbędą się w Seulu w Korei Południowej.

Pomimo, że nie jubileuszowe, to zawsze Spotkanie Młodzieży Pijarskiej jest niesamowicie ważnym wydarzeniem, które otwiera niejako rok duszpasterski w naszych placówkach i pozwala zachęcić młodzież do aktywnego uczestniczenia w życiu swoich placówek, do których powrócili.

Za: www.pijarzy.pl

ŚWIĘTO PROWINCJI BERNARDYNÓW W LEŻAJSKU

W dniach 20-21 października w klasztorze w Leżajsku miało miejsce Święto Prowincji. Podczas tego braterskiego spotkania świętowaliśmy i modliliśmy się w intencji naszych Współbraci, którzy w tym roku obchodzili jubileusze: 25-, 50-, 60- i 70-lecia życia zakonnego.

W piątek (20 X) rozpoczęliśmy spotkanie wspólną modlitwą – Nieszpory i różaniec zgromadziły wielu braci, kleryków, nowicjuszy, postulantów oraz licznych wierzni.

W sobotę (21 X) przed południem w auli Franciszkańskiego Ośrodka Kultury bracia wysłuchali dwóch konferencji o. Wita Chlondowskiego z Prowincji Wniebowzięcia NMP nt. „Misterium Greccio”. Konferencje zaprezentowały konieczność wsłuchiwania się w Słowo Boże, zachowania ubóstwa i ufności oraz umacniania się w postawie wdzięczności, na wzór św. Franciszka z Asyżu.

W samo południe w leżajskiej bazylice celebrowaliśmy Eucharystię, w trakcie której dziękowaliśmy Bogu za dar powołania Współbraci obchodzących jubileusze życia zakonnego. Byli to następujący bracia:

o. Manswet Smalcerz – 70-lecie życia zakonnego
o. Oktawian Jusiak i o. Marian Wachowicz – 60-lecie

o. Bogdan Fajdek, o. Andrzej Komperda, o. Tadeusz Łuczak, o. Stanisław Smosna i o. Kazimierz Stec – 50-lecie
o. Ezechiel Lasota, o. Ekspedyt Osiadacz, o. Symforian Rygiel, o. Hugon Superson, o. Mieczysław Żelazny i br. Maksym Zemanek – 25-lecie.

Nie wszyscy jubilaci niestety mieli możliwość przybycia na tą uroczystość. Mszy św. przewodniczył złoty jubilat, o. Bogdan Fajdek. Kazanie wygłosił o. Wiktoryn Krysa. Kaznodzieja zaznaczył m.in. jak ważne jest to Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w życiu każdego naszego nowicjusza, który tutaj rozpoczynał swoją formację zakonną.



Kandydat, któremu radości świata wydawały się bez treści będzie oczekiwał, że znajdzie tu – we wspólnocie – treść i wypełnienie dla swojego życia. Ma on, mniej lub bardziej określony ideał wspólnoty, która żyje tylko dla Boga i z Bogiem w harmonijnej jedności budowanej przez współbraci. Takie jednak wyobrażenie życia w klasztorze wpadnie, prędzej czy później, w zasadniczy kryzys. Wszystkie jego dotychczasowe wyobrażenia nagle

stają pod znakiem zapytania. Jego doświadczenie modlitwy dosłownie wysycha jak kropla wody na rozgrzanym piasku.

Dalej o. Wiktoryn opisał napięcia pomiędzy życiem we wspólnocie i doświadczeniem samotności.

Przychodzi moment, że zakonnik odkrywa, że nie znajduje takiego Boga, którego szukał – Boga bez swojego rozczarowania, Boga bez swoich współbraci z ich małością. Prędzej czy później zada sobie pytanie czy ten zakon i to miejsce jest dla niego. Czy to wszystko ma sens? Cały ten proces odmitologizowania swoich wyobrażeń na temat życia we wspólnocie zakonnej jest czymś normalnym i właściwym. Nawet po wielu latach życia zakonnego przychodzi moment, by oddać wszystko, co sobie jakoś duchowo przywłaszczył. Trzeba pozwolić Bogu dać się doprowadzić do punktu zerowego, aby zrozumieć i doświadczyć co to znaczy być wolnym dla Boga.

Na zakończenie Ojciec Prowincjał wręczył jubilatowi pamiątki w postaci przelanego na papier błogosławieństwa Generała Zakonu, o. Massimo Fusarelli'ego. Powiedział też do jubilatów:

Dziś w imieniu całej Prowincji chcę Wam podziękować za wytrwałość na tej zakonnej drodze. Dziękuję Wam za Wasze świadectwo, że mimo trudności, prób, zwątpień, pokazujecie, że warto wytrwać przy Chrystusie. Za: www.bernardyni.pl

Refleksja tygodnia

MEDYTACJE PIERWSZEGO DNIA REKOLEKCJI POPRZEDZAJĄCYCH SYNOD

Trwający w Rzymie Synod Biskupów został poprzedzony trzydniowymi rekolekcjami do przeprowadzenia których zostali zaproszeni s. Maria Grazia Angelini O.S.B., wieloletnia mistrzyni nowicjatu oraz opatka klasztoru benedyktynek w Viboldone oraz o. Timothy Radcliffe OP, były generał zakonu dominikanów. Poniżej znajdziecie medytacje wygłoszone przez nich podczas pierwszego dnia rekolekcji.

1 października 2023, Medytacja podczas jutrzni - s. Maria Grazia Angelini O.S.B.

Aby iść razem, musimy spotkać Jezusa, odrzucony kamień

Jesteśmy tutaj na rekolekcjach, razem, zaczynając od celebracji Jutrzni, aby na nowo odkryć żywotne korzenie, czerwoną nić dni, tych, które minęły i tych, które Pan dla nas przygotowuje.

W wierze chrześcijańskiej świętowanie jest zawsze czystą łaską do ponownego odkrycia, ponieważ otwiera przed nami nowe światy, najprawdziwsze i najbardziej realne. Jest to potężny promień światła, źródło energii na drodze synodalnej, który w wyjątkowej dynamice Ducha napędza nas od jednego do wielu, od "ja" do "my". *Statio* każdej celebracji nigdy nie będzie antytezą drogi wychodzącego Kościoła, ale zawsze będzie jego intymnym źródłem. Ryzykiem dla nas, mężczyzn i kobiet Kościoła, jest wychodzenie od naszych wewnętrznych, obiektywnych, nagłych nawigatorów – pilności, konfliktów, trudności w odczytywaniu teraźniejszości – tak, aby stracić horyzont. Nawet w ten szczególny niedzielny poranek świętowanie jest inspirujące. Z tego, co świętujemy, czerpiemy światło i formę do dalszej podróży. I właściwe pytania.

"Jezus, Nazarejczyk, zmartwychwstał i idzie przed wami do Galilei" – tak obwieściły kobiety, Maria z Magdali i inne, tego wczesnego poranka (por. Mt 28, 1-10; Mk 16, 1-8.9-13; Łk 24, 1-10). Dzisiejsze poranne Jutrznie, które otwierają rekolekcje, przepelnione są tą zapowiedzią.

Rozpoczęcie tych rekolekcji w Dniu Pańskim, który również przywraca nas do tej złożonej "Galilei" naszych dni, jest naprawdę wielką łaską. Benedykta: "umysł zgadzający się z głosem" (*Regula*, 19.7) – jest wydarzeniem immer sive, auroral, baptismal. Nie jesteśmy Kościołem synodalnym przede wszystkim dlatego, że porównujemy się, wymieniając opinie – nie mówiąc już o tym, że rozmawiamy ze sobą nawzajem – chyba że od początku sięgamy do Fundamentu. W ten sposób pamięć rodzi przyszłość. A zautek, który wydawał się nam ślepy, otwiera się szeroko, ukazując nieosiągalne horyzonty życia.

Tym "głosem", na który zgadza się duch, według św. Benedykta są właśnie Psalmi, którymi modlimy się każdego dnia. Tutaj to Bóg modli się do Boga, tutaj to my i Duch wibrujemy w jedności z każdym jękiem stworzenia (por. Rz 8, 18-27). Uczynieni przez łaskę "ludem licznym" (Dz 18,10), zgodnie z pierwotnym, nieodwołalnym pragnieniem Boga – bez pokuty (Ps 110,4; Rz 11,29).

Już na początku, aby wyartykułować tajemnicę Wielkanocy w głoszeniu, uczniowie musieli uchwycić się Pisma Świętego – przede wszystkim Psalmów – o czym świadczy Nowy

Testament. Uczniowie pierwszego pokolenia synodalnie wypracowali znaczenie wydarzeń i życia Jezusa oraz własnego, bardzo nieliniowego doświadczenia, nieprzypadkowo szukając swoich śladów na akordzie Psalterza, płodnego łona wszelkiej synodalności. W modlitwie Psalterza – modlitwie bardzo ludzkiej, graniczącej ze skandalem, ale uczynionej "objawiającym" Pismem Bożym przez Ducha – ma miejsce swego rodzaju preludium do wcielenia: nagie pragnienie życia, które staje się wołaniem, spotyka Boga i nieodparcie gromadzi się, jest przyjmowane, uznawane i przekazywane jako Słowo Boże. W Psalmach inwokacja staje się objawieniem. Tam znajduje się łono znaczenia, płodne laboratorium ludzkich narracji. Czerpiemy z nich nie tylko słowa, ale także narracje życia, style wypełniania się postrzępionej historii – historii nierozzerwalnie osobistej, kościelnej, ludzkiej. Jeśli święty lud Boży jest pozbawiony Psalterza, który, celebrowany w rytuale, ustanawia regenerującą pamięć życia, brakuje najbardziej podstawowego języka do wyrażania nadziei. Matka Kościół musi również zaoferować "matczyny" język modlitwy.



Dzisiejszego poranka Słowem, które kładziemy na *nasze* usta, aby stało się *naszym* Słowem, jest w szczególności Psalm 117 (118) – "piękne *Confitemini*", jak nazywa je Marcin Luter. Celebrowanie go w zgromadzeniu takim jak to jest przełomowe, nadładowane znaczeniem.

Zaskakujący, inspirujący jest przede wszystkim fakt, że głos jednostki i zgromadzenia przeplatają się w tej pieśni: jakby chciał powiedzieć, że doświadczenie wiary – jak pokazuje historia ojca Abrahama (Rdz 12, 1-3) – jest osobiste, ale ma na celu zwołanie wielu. Ale generatywne "ja" "my" przechodzi przez ból śmierci, jest "odrzuconym kamieniem", który otwiera procesję synodalną. Piętno Wielkanocy naznacza również ten dzień ustanowiony przez Pana. W brudzie drogi, którą Boże objawienie otwiera przed wybraną jednostką, wyznacza się przestrzeń zwołania wspólnoty, a modlitwa staje się chóralna: "Wysławiajcie Pana, bo jest dobry, więź Jego miłości jest na wieki". W ten sposób pieśń rozwija się falami, przechodząc od ciebie do mnie do nas, angażując wszystkich, przywołując różne narracje życia: "Izrael..., dom Aarona..., bojący się Boga...": każda żywa osoba poszukująca zbawienia należy do wielkiego zwołania.

W świetle dzisiejszej Ewangelii ci "wszyscy" mogą być rozumiani jako "wszyscy bez względu na wszystko", grzesznicy, małuczcy, którzy rozpoznają i drżą przed Bożym spojrzaniem na ich życie.

W ten sposób doświadczenie odnowy nieodparcie przynagla modlącego się do zwołania innych i rozpoczęcia procesji, świętecznej podróży – można by powiedzieć *synodu*. Taki, który wychodzi od jedynego i „swojego” Boga i dociera do najdalszych zakątków człowieka.

Jest to potężne wezwanie, ten psalm otwierający podróż synodalną. Wibruje nicią intensywnego światła i wibruje jako sznur recytacji ofiarowany naszym dniom, naszym dramatom, naszym wysiłkom i niepokojom, naszym konfliktom, naszym niepokojącym wątpliwościami, a przede wszystkim wibruje jako odważny głos nadziei.

Miłość Boga na zawsze (w. 1.2.3.4.29) – oto wielki horyzont ofiarowany kolejnym dialogom, tym samym sporom, doznany konfliktom, lękowi przed zdemaskowaniem. Jest to temat dominujący, w dialektycznym napięciu ze skandalicznym doświadczeniem: odrzucony kamień, który stał się kamieniem węgielnym (w. 22). Jest to kluczowy punkt tego psalmu (zwłaszcza w odniesieniu do Ewangelii z dzisiejszej niedzieli). Odwieczna i wierna miłość, która odkupuje wypędzonych i zepchniętych na margines, i która, właśnie ze względu na swoją „wychodzącą” dynamikę, angażuje wspólnotę, rozlewając się na wszystkie narody.

„Daj nam, Panie, Twoje zwycięstwo” (w. 25), śpiewaliśmy w Psalmie; dodając, że oczekiwanym zwycięstwem jest *Jego* zbawienie – „zwycięstwo” nad każdym dzielącym i zniechęcającym duchem. Prosimy o synodalną „dobrą drogę”, po stopniach odrzuconego Kamienia, podróżując „małą drogą” – Teresa z Lisieux jest naszą pionierką – ku pełni życia kościelnego.

1 października 2023, Medytacja 1 - o. Timothy Radcliffe OP Nadzieja wbrew nadziei

Gdy Ojciec Święty poprosił mnie o poprowadzenie tych rekolekcji, poczułem się ogromnie zaszczycony, ale jednocześnie podenerwowany. Jestem głęboko świadomy swoich osobistych ograniczeń. Jestem starym białym mieszkańcem Zachodu i mężczyzną! Nie wiem, co jest gorsze! Wszystkie te aspekty mojej tożsamości ograniczają moje rozumienie. Dlatego proszę Was o wybaczenie nieadekwatności moich słów.

Wszyscy jesteśmy zasadniczo niekompletni i potrzebujemy siebie nawzajem. Karl Barth, wielki teolog protestancki, pisał o katolickim „oba/”. Na przykład Pismo i tradycja, wiara i czyny. Mówi się, że nazwał to „przeklętym katolickim „I””, das verdammte katholische „Und”. Modlę się zatem, abyśmy w nadchodzących tygodniach, gdy będziemy się wzajemnie słuchać i nie będziemy się ze sobą zgadzać, często mówili: „Tak i...” zamiast „Nie!” Taka jest droga synodalna. Oczywiście, „Nie” jest czasem konieczne!

W dzisiejszym drugim czytaniu podczas Mszy świętej św. Paweł mówi do Filipian: „Dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego”. (Flp 2,2). Zebraliśmy się tutaj, ponieważ nie jesteśmy zjednoczeni sercem i umysłem. Zdecydowana większość osób, które uczestniczyły w procesie synodalnym, była radośnie zaskoczona. Dla wielu jest to pierwszy raz, gdy Kościół zaprosił ich, aby mówili o swojej wierze i nadziei. Ale niektórzy z nas boją się tej podróży i tego, co nas czeka. Niektórzy mają nadzieję, że Kościół ulegnie radykalnej przemianie, że podejmiemy radykalne decyzje, np. dotyczące roli kobiet w Kościele. Inni boją się dokładnie tych samych zmian i obawiają się, że doprowadzą one jedynie do podziału, a nawet schizmy.

Niektórzy z Was woleliby w ogóle tu nie być. Pewien biskup powiedział mi, że modlił się, aby nie zostać wybranym do przybycia tutaj. Jego modlitwa została wysłuchana! Możesz być jak syn z dzisiejszej ewangelii, który początkowo nie chciał iść do winnicy, ale poszedł!

W kluczowych momentach Ewangelii zawsze słyszymy te słowa: „Nie lękajcie się”. Św. Jan mówi nam: „Doskonała miłość usuwa lęk”. Zaczniemy więc od modlitwy, aby Pan uwolnił nasze serca od strachu. Dla niektórych jest to strach przed zmianami, dla innych strach, że nic się nie zmieni. Ale „jedyną rzeczą, której musimy się bać, jest sam strach” (Franklin D. Roosevelt).

Oczywiście wszyscy się boimy, ale Tomasz z Akwinu nauczył nas, że odwaga polega na tym, aby nie dać się zniewolić strachem. Obyśmy zawsze byli wrażliwi na lęki innych, zwłaszcza tych, z którymi się nie zgadzamy. Podobnie jak Abraham wychodzimy nie wiedząc, dokąd idziemy (Hbr 11,8). Ale jeśli uwolnimy nasze serca od strachu, będzie to coś niewyobrażalnie cudownego.

Podczas tych rekolekcji prowadzić nas będzie medytacja o Przemienieniu. Takich właśnie rekolekcje Jezus udziela swoim najbliższym uczniom przed wyruszeniem na pierwszy w życiu Kościoła synod, gdy wspólnie idą (syn-hodos) do Jerozolimy. Te rekolekcje były potrzebne, ponieważ uczniowie bali się podróży, którą muszą odbyć razem. Do tej pory wędrowali po północnej części Izraela. Ale w Cezarei Filipowej Piotr wyznał, że Jezus jest Chrystusem. Wtedy Jezus zaprasza ich, aby poszli z nim do Jerozolimy, gdzie będzie cierpiał, umrze i zmartwychwstanie. Nie mogą tego zaakceptować. Piotr próbuje mu to uniemożliwić. Jezus nazywa go „Szatanem”, „wrogiem”. Mała społeczność jest sparaliżowana. Dlatego Jezus zabiera ich na górę. Posłuchajmy relacji św. Marka o tym, co się wydarzyło.

„Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Nie wiedział bowiem, co należało mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie! I zaraz potem, gdy się rozjeżdżali, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. (9,2 – 8).

Te rekolekcje dodają im odwagi i nadziei, aby wyruszyć w podróż. Nie zawsze wszystko idzie dobrze. Wkrótce nie udaje im się uwolnić młodzieńca od złego ducha. Klóć się o to, kto jest najwięksi. Źle rozumieją Pana. Ale idą w drogę z kruchą nadzieją.

Dlatego i my przygotowujemy się do naszego synodu, udając się na rekolekcje, podczas których niczym uczniowie uczymy się słuchać Pana. Gdy za trzy dni wyruszymy, często będziemy podobni do tamtych uczniów i nie będziemy się rozumieć, a nawet będziemy się klócić. Ale Pan poprowadzi nas dalej, ku śmierci i zmartwychwstaniu Kościoła. Prośmy Pana, aby dał nam także nadzieję: nadzieję, że ten Synod doprowadzi do odnowy Kościoła, a nie do podziału; nadzieję, że zbliżymy się do siebie jako bracia i siostry. To jest nasza nadzieja nie tylko dla Kościoła katolickiego, ale dla wszystkich naszych ochrzczonych braci i sióstr. Mówi się o „ekumenicznej ziemi”. Mamy nadzieję na ekumeniczną wiosnę.

Gromadzimy się także w nadziei dla ludzkości. Przyszłość wygląda ponuro. Katastrofa ekologiczna grozi zniszczeniem naszego domu. Tego lata pożary i powodzie ogarniały świat. Małe wyspy zaczynają znikać pod powierzchnią morza. Miliony ludzi są w drodze, uciekając przed biedą i przemocą. Setki osób utonęło niedaleko stąd w Morzu Śródziemnym. Wielu rodziców nie chce sprowadzać dzieci na świat, który wydaje się skazany na zagładę. W Chinach młodzi ludzie noszą koszulki z napisem: „Jesteśmy ostatnim pokoleniem”. Zgromadźmy się w nadziei dla ludzkości, zwłaszcza nadziei dla młodych.

Nie wiem, ilu rodziców mamy na Synodzie, ale dziękuję, że troszczy się o naszą przyszłość. Po trudnym czasie w Sudanie Południowym, na granicy z Kongo leciałem z powrotem do Wielkiej Brytanii obok dziecka, które krzyczało bez przerwy przez osiem godzin. Ze wstydem wyznaję, że miałem myśli mordcze! Ale nie ma wspanialszej posługi kapłańskiej niż wychowywanie dzieci – dążenie do otwarcia ich umysłów i serc na obietnicę życia. Rodzice i nauczyciele są sługami nadziei.

Gromadzimy się więc w nadziei dla Kościoła i ludzkości. Ale tu pojawia się trudność: mamy sprzeczne nadzieje! Jak więc możemy mieć nadzieję razem? W tym jesteśmy podobni do uczniów. Matka Jakuba i Jana miała nadzieję, że zasiądą oni w chwale po lewej i prawej stronie Pana i wyprzedzą w ten sposób Piotra. Nawet w najbliższym kręgu przyjaciół Jezusa jest rywalizacja. Judasz prawdopodobnie liczył na bunt, który przepędzi Rzymian. Niektórzy prawdopodobnie mieli tylko nadzieję, że nie zginą. Ale idą dalej razem. Jaką więc wspólną nadzieję możemy mieć?

Uczestnicy Ostatniej Wieczerzy otrzymali nadzieję, jakiej nie mogli sobie wyobrazić: Ciało Chrystusa i Jego Krew, Nowe Przymierze, życie wieczne. W świetle tej eucharystycznej nadziei wszystkie ich sprzeczne nadzieje musiały wydawać się niczym. Jedynie Judasz popadł w rozpacz. To właśnie św. Paweł nazwał „nadzieją wbrew nadziei” (Rz 4,18), nadzieją, która przewyższa wszelkie nasze nadzieje.

My także jesteśmy zgromadzeni jak uczniowie podczas Ostatniej Wieczerzy, a nie jak sala debat politycznych rywalizująca o zwycięstwo. Nasza nadzieja jest eucharystyczna. Po raz pierwszy dostrzegłem, co to oznacza, w Rwandzie w 1993 roku, gdy kłopoty dopiero się zaczynały. Planowaliśmy odwiedzić nasze siostry dominikanki na północy, ale ambasador Belgii powiedział nam, że powinniśmy zostać w domu. Kraj stanął w ogniu. Ale byłem młody i głupi. Teraz jestem stary i głupi! Tego dnia zobaczyliśmy straszne rzeczy: oddział szpitalny wypełniony małymi dziećmi, które straciły kończyny z powodu min i bomb. Jedno dziecko straciło obie nogi, rękę i oko. Ojciec siedział obok niego i płakał. Poszedłem do buszu, żeby płakać, w towarzystwie dwójki dzieci, a każde podskakiwało na jednej nodze.

Pojechaliśmy do naszych sióstr, ale co mogłem powiedzieć? W obliczu tak bezsensownej przemocy nie ma słów. Wtedy przypomniałem sobie słowa Pana: „To czyńcie to na moją pamiątkę”. Dano nam coś do zrobienia. Podczas Ostatniej Wieczerzy wydawało się, że nie ma przyszłości. Na horyzoncie widać było tylko porażkę, cierpienie i śmierć. W tej najciemniejszej chwili Jezus wykonał najbardziej pełen nadziei gest w historii świata: „To jest Ciało moje za was wydane. To jest moja krew przelana za was”. To jest nadzieja, która wzywa nas ponad wszelkimi podziałami.

Jeden z moich braci ze wschodniej Ukrainy poszedł odprawić Mszę św. w intencji sióstr, które się przeprowadzały. Wszystko

było spakowane. Jedynym, co mogło posłużyć za patenę, był czerwony plastikowy talerz. Pisał: „W ten sposób Bóg pokazał nam, że jest z nami. Siedzisz w piwnicy, w wilgoci i pleśni, ale Ja jestem z tobą – na czerwonym talerzu dla dziecka, a nie na złotej patenie”. Oto nadzieja eucharystyczna tej synodalnej podróży. Pan jest z nami.

Nadzieja Eucharystii sięga tego, co przekracza naszą wyobraźnię. „A oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękach ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: Zbawienie u Boga naszego, Zasiadającego na tronie, i u Baranka” (Ap 7, 9 i n.). Tę nadzieję ujrzeł uczniowie na górze w Przemienionym Panu. Sprawia to, że konflikt naszych nadziei wydaje się niewielki, wręcz absurdalny. Jeśli naprawdę jesteśmy na drodze do Królestwa, jakie ma znaczenie, czy sprzymierzycie się z tak zwanymi tradycjonalistami, czy postępowcami? Nawet różnice między dominikanami i jezuitami stają się nieistotne! Posłuchajmy Go więc, zejźmy z góry i idźmy dalej ufnie. Największe dary otrzymamy od tych, z którymi się nie zgadzamy, jeśli odważymy się ich wysłuchać.

W czasie naszej synodalnej podróży możemy się martwić, czy coś osiągniemy. Media zapewne uznają, że to wszystko była strata czasu, czcza gadanina. Będą sprawdzać, czy podejmowane są odważne decyzje w odniesieniu do około czterech lub pięciu kluczowych tematów. A przecież wydawało się, że uczniowie na pierwszym synodzie, którzy udali się do Jerozolimy, niczego nie osiągnęli. Próbowali nawet uniemożliwić uzdrowienie niewidomego Bartymeusza. Wyglądali na bezużytecznych. Gdy wokół Jezusa gromadził się ogromny głodny tłum, uczniowie pytają Pana: „Jak tu, na pustyni, można nakarmić chlebem tych ludzi?”. Jezus pyta ich, co mają: tylko siedem bochenków chleba i kilka ryb (Mk 8,1 – 10). To więcej niż wystarczająco. Jeśli na tym Synodzie hojnie oddamy wszystko, co mamy, to będzie więcej niż wystarczające. Pan żniwa zaopatrzy.

Obok naszego klasztoru w Bagdadzie znajduje się dom dla opuszczonych dzieci wszystkich wyznań, prowadzony przez siostry Matki Teresy. Nigdy nie zapomnę małej Nury, około ośmiolatniej, która urodziła się bez rąk i nóg, karmiącej młodsze dzieci łyżką w ustach. Można się zastanawiać, jaki jest sens małych aktów dobroci w strefie działań wojennych. Czy robią jakąś różnicę? Czy nie przyklejają plasterków na gnijące ciało? Wykonujemy małe dobre uczynki i niech Pan żniw da ich owoc, jakiego pragnie. Gromadzimy się dzisiaj w uroczystości św. Teresy z Lisieux. Urodziła się 150 lat temu. Zaprasza nas, abysmy podążali Jej „małą drogą”, która prowadzi do Królestwa. To ona powiedziała: „Pamiętaj, że w oczach Boga nic nie jest małe”.

W Auschwitz Primo Levi, włoski Żyd, codziennie otrzymywał od Lorenza porcję chleba. Napisał: „Wierzę, że to naprawdę dzięki Lorenzo dzisiaj żyję; i nie tyle ze względu na jego pomoc materialną, ile ze względu na to, że swoją obecnością, swoim naturalnym i prostym sposobem bycia dobrym przypominał mi nieustannie o istnieniu jeszcze świata poza naszym, czegoś i kogoś wciąż czystego i całego, niezepsutego, nieokrutnego, ...czegoś trudnego do zdefiniowania, możliwości dobra odległej, lecz wartej przetrwania. Dzięki Lorenzo udało mi się nie zapomnieć, że sam jestem człowiekiem”. Mała porcja chleba ocaliła jego duszę.

Ostatnie słowa św. Dawida, patrona Walii, brzmiały: „Rób dobrze proste rzeczy”. Mamy nadzieję, że jakiegokolwiek drobne uczynki, których dokonamy na tym synodzie, przyniosą owoce

przekraczające naszą wyobraźnię. Tej ostatniej nocy Jezus dał siebie uczniom: „Daję wam siebie”. Podczas tego Synodu dzielimy się nie tylko naszymi słowami i przekonaniem, ale także sobą, z eucharystyczną hojnością. Jeśli otworzymy przed sobą serca, wydarzy się coś wspaniałego. Uczniowie zbierają wszystkie kawałki chleba i ryb, które pozostały po nakarmieniu pięciu tysięcy. Nic nie jest stracone.

Ostatni punkt. Piotr próbuje powstrzymać Jezusa przed udaniem się do Jerozolimy, bo nie ma to dla niego sensu. To absurd, żeby iść tam i dać się zabić. Rozpacz nie jest pesymizmem. To strach, że nic już nie ma sensu. A nadzieja nie jest optymizmem, ale pewnością, że wszystko, czym żyjemy, całe nasze zamieszanie i ból w jakiś sposób zyska sens. Ufamy temu, jak mówi św. Paweł: „Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13,12).

Bezsensowna przemoc niszczy wszelki sens i zabija nasze dusze. Kiedy św. Oscar Romero, arcybiskup San Salvador, odwiedził miejsce masakry dokonanej przez armię salvadorską, natknął się na ciało młodego chłopca leżącego w rowie. Było to ledwie dziecko na dnie rowu, z twarzą ku górze. Widać było ślady po kulach, siniaki po ciosach, zaschniętą krew. Oczy miał otwarte, jakby pytał o powód swojej śmierci i nie rozumiał. Jednak to właśnie w tym momencie odkrył sens swojego życia i wezwanie, aby z niego zrezygnować. Tak, bał się do końca. Jego martwe ciało było mokre od potu, gdy patrzył na mężczyznę, który miał go zabić. Ale nie był już niewolnikiem strachu.

Mam nadzieję, że na tym Synodzie nie będzie przemocy! Często jednak będziemy się prawdopodobnie zastanawiać, jaki jest w tym wszystkim sens, ale jeśli będziemy Go słuchać i słuchać siebie nawzajem, zrozumiemy, jak postępować dalej. Oto nasze chrześcijańskie świadectwo w świecie, który często traci pewność, że ludzka egzystencja ma jakikolwiek sens. W „Makbecie” Szekspira życie jest jedynie „opowieścią idioty, pełną wrzasku i wściekłości, nic nieznaczącą”. Ale poprzez wspólne myślenie i modlitwę w sprawie wielkich problemów stojących przed Kościołem i światem świadczymy o naszej nadziei w Panu, który nadaje sens każdemu ludzkiemu życiu.

Każda chrześcijańska szkoła jest świadectwem naszej nadziei pokładanej w „światłości, która w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1,5). W Bagdadzie dominikanie założyli akademię, której motto brzmi: „Tutaj nie ma zakazu zadawania pytań”. Szkoła w środku strefy działań wojennych jest świadectwem naszej nadziei, że bezsens przemoc nie będzie miał ostatniego słowa. Homs w Syrii to miasto w dużej mierze zniszczone przez bezsensowną przemoc. Ale tam pośród ruin odkryliśmy szkołę katolicką. Holenderski jezuita Franz van der Lugt odmówił opuszczenia tego miejsca pomimo groźby śmierci. Został zastrzelony, gdy siedział w ogrodzie. Ale znaleźliśmy starego egipskiego jezuitę, który nadal nauczał. Wychowywał kolejne pokolenie dzieci, aby nadal próbowały nadać sens swojemu życiu. Tak właśnie wygląda nadzieja.

Zatem, moi bracia i siostry, mogą nas dzielić różne nadzieje. Jeśli jednak będziemy słuchać Pana i siebie nawzajem, starając się zrozumieć Jego wolę wobec Kościoła i świata, zjednoczymy się w nadziei, która przekroczy nasze nieporozumienia i zostaniemy poruszeni przez Tego, którego św. Augustyn nazwał „pięknością tak dawną a tak nową... Skosztowałem – i oto głodny jestem, i łaknę. Dotknęła mnie – i zapłonęłam tęsknotą za pokojem Twoim”. Podczas następnej sesji przyjrzymy się innemu sposobowi, w jaki możemy być podzieleni, ze względu na nasze rozumienie, jakim rodzajem domu jest Kościół.



1 października 2023, Medytacja 2 - o Timothy Radcliffe OP Zadomowieni w Bogu, a Bóg w nas

Przychodzimy na ten Synod ze sprzecznymi nadziejami. Nie musi to jednak być przeszkodą nie do pokonania. Jesteśmy zjednoczeni w nadziei Eucharystii, nadziei, która obejmuje i przewyższa wszystko, czego pragniemy.

Ale jest jeszcze jedno źródło napięcia. Nasze rozumienie Kościoła jako naszego domu czasami między sobą koliduje. Każda żywa istota potrzebuje domu, jeśli ma się rozwijać. Ryby potrzebują wody, a ptaki potrzebują gniazd. Bez domu nie możemy żyć. Różne kultury mają różne koncepcje domu. *Instrumentum laboris* opowiada nam, że „Azja zaproponowała obraz osoby, która zdejmuje buty, aby przekroczyć próg, jako znak pokory i bycia gotowym na spotkanie z drugim i Bogiem; Oceania zaproponowała obraz łodzi; Afryka podkreśliła obraz Kościoła jako rodziny Bożej, zdolnej do zaferowania przynależności i przyjęcia wszystkim swoim członkom w całej ich różnorodności” (B 1.2). Ale wszystkie te obrazy pokazują, że potrzebujemy miejsca, w którym będziemy akceptowani i stawiani wobec wyzwań. W domu jesteśmy utwierdzani w tym, jacy jesteśmy i zachęceni do bycia kimś więcej. Dom jest tam, gdzie jesteśmy znani, kochani i bezpieczni, ale mamy wyzwanie, aby rozpocząć przygodę wiary.

Jeśli mamy przemawiać do świata dotkniętego kryzysem bezdomności, musimy odnowić Kościół jako nasz wspólny dom. Wyrzucamy nasz mały planetarny dom. Ponad 350 milionów migrantów przemieszcza się, uciekając przed wojną i przemocą. Tysiące ludzi ginie, przemierzając morza w poszukiwaniu domu. Dopóki oni są, nikt z nas nie może być całkowicie w domu. Nawet w bogatych krajach miliony śpią na ulicach. Młodych ludzi często nie stać na mieszkanie. Wszędzie panuje straszna bezdomność duchowa. Ostry indywidualizm, rozpad rodziny, coraz głębsze nierówności powodują, że uderza w nas tsunami samotności. Wzrasta liczba samobójstw, ponieważ bez domu, fizycznego i duchowego, nie można żyć. Kochać to wracać do kogoś.

Czego więc scena Przemienienia uczy nas o naszym domu, zarówno w Kościele, jak i w naszym wywłaszczonym świecie? Jezus zaprasza swój najbliższy krąg przyjaciół, aby odeszli z Nim na bok i cieszyli się tą intymną chwilą. Oni także będą z Nim w Ogrodzie Getsemani. Jest to wewnętrzny krąg tych, z którymi Jezus jest najbardziej u siebie. Na górze daje im wizję swojej chwały. Piotr chce się chwycić tej chwili. „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; zbudujemy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Przybył i chce, aby ta intymna chwila trwała.

Ale oni słyszą głos Ojca. „Jego słuchajcie!” Muszą zejść z góry i udać się do Jerozolimy, nie wiedząc, co ich czeka. Zostaną rozproszeni i wysłani na krańce ziemi, aby być świadkami naszego ostatecznego domu, Królestwa. Widzimy więc tutaj dwa rozumienia domu: wewnętrzny krąg w domu z Jezusem na górze i wezwanie do naszego ostatecznego domu, Królestwa, do którego wszyscy będą należeć.

Podobnie zróżnicowane rozumienie Kościoła jako domu dzieli nas dzisiaj. Dla niektórych jest on definiowany przez starożytne tradycje i pobożność, odziedziczone struktury i język, Kościół, w którym dorastaliśmy i który kochamy. To daje nam wyraźną tożsamość chrześcijańską. Dla innych obecny Kościół nie wydaje się bezpiecznym domem. Jest odczuwany jako ekskluzywny, marginalizujący wiele osób, kobiet, rozwiedzionych, będących w nowym związku. Dla niektórych jest ona zbyt zachodni, zbyt europocentryczny. *Instrumentum laboris* wymienia także osoby homoseksualne i osoby pozostające w związkach poligamicznych. Tęsknią one za odnowionym Kościołem, w którym poczują się w pełni jak w domu, rozpoznane, umocnione i bezpieczne.

Niektórzy uważają, że idea powszechnego przyjęcia, w którym wszyscy są akceptowani, bez względu na to, kim są, jest destrukcyjna dla tożsamości Kościoła. Jak w XIX-wiecznej angielskiej pieśni: „Jeśli każdy jest kimś, to nikt nie jest nikim”. Wierzą, że tożsamość wymaga granic. Dla innych otwartość jest istotą tożsamości Kościoła. Papież Franciszek powiedział: „Kościół jest powołany, by być domem Ojca, z drzwiami zawsze szeroko otwartymi, ...gdzie jest miejsce dla każdego, ze wszystkimi jego problemami i wychodzi się naprzeciw tym, którzy czują potrzebę podjęcia na nowo swojej drogi wiary” (*Evangelii gaudium*, 47).

To napięcie zawsze było w sercu naszej wiary, odkąd Abraham opuścił Ur. W Starym Testamencie dwie rzeczy są w ciągłym napięciu: idea wybrania, naród wybrany przez Boga, naród, z którym mieszka Bóg. To tożsamość, którą się ceni. Ale także uniwersalizm, otwartość na wszystkie narody, tożsamość wciąż nieodkryta.

Tożsamość chrześcijańska jest jednocześnie znana i nieznana, dana i należy jej szukać. Św. Jan mówi: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3. 1 – 2). Wiemy, kim jesteśmy, ale nie wiemy, kim będziemy.

Dla niektórych z nas tożsamość chrześcijańska jest przede wszystkim dana – to Kościół, który znamy i kochamy. Dla innych tożsamość chrześcijańska jest zawsze tymczasowa, czeka nas w drodze do Królestwa, w którym upadną wszystkie mury. Jedno i drugie jest konieczne! Jeśli będziemy podkreślać jedynie, że dana jest nasza tożsamość i to właśnie oznacza bycie katolikiem, ryzykujemy, że staniemy się sektą. Jeśli po prostu podkreśliliśmy podróż w kierunku tożsamości, która ma zostać jeszcze odkryta, ryzykujemy, że staniemy się niejasnym ruchem Jezusa. Kościół jest jednak znakiem i sakramentem jedności całej ludzkości w Chrystusie (*Lumen gentium*, 1) w byciu jednym i drugim. Mieszkamy na górze i teraz smakujemy chwałę. Ale idziemy do Jerozolimy, pierwszego synodu Kościoła.

Jak mamy przeżyć to niezbędne napięcie? Cała teologia wpływa z napięcia, które napina łuk, aby wystrzelić strzałę. To napięcie jest sercem Ewangelii św. Jana. Bóg zamieszkuje w nas: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdzie do niego, i zamieszkamy u

niego” (J 14.23). Ale Jezus obiecuje nam także nasz dom w Bogu: „W domu Ojca mojego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce” (J 14.2).

Gdy myślimy o Kościele jak o domu, niektórzy z nas myślą przede wszystkim o Bogu, który wraca do nas, a inni o nas, którzy przychodzimy do domu w Bogu. Jedno i drugie jest prawdziwe. Musimy powiększyć namiot naszego współczucia dla tych, którzy myślą inaczej. Cenimy wewnętrzny krąg na górze, ale schodzimy i idziemy do Jerozolimy jako wędrowcy i bezdomni. „Jego słuchajcie”.

Najpierw zatem Bóg zamieszkuje wśród nas. Słowo stało się ciałem w palestyńskim Żydzie z I wieku n.e., wychowanym w zwyczajach i tradycjach swego ludu. Słowo staje się ciałem w każdej z naszych kultur. Na włoskich obrazach Zwiastowania widzimy piękne domy z marmuru, z oknami wychodzącymi na drzewa oliwne oraz ogrody róż i lilii. Malarze holenderscy i flamandzcy przedstawiają Marię przy ciepłym piecu, dobrze otuloną, aby nie zmarzła. Jakkolwiek jest twój dom, Bóg przychodzi, aby w nim zamieszkać. Przez trzydzieści cichych lat Bóg mieszkał w Nazarecie, nic nieznaczącej mieścinie. Nataniel zawołał z obrzydzeniem: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu” (J 1,46). Filip odpowiada tylko: „Chodź i zobacz”.

„Wszystkie nasze domy to Nazaret, w którym mieszka Bóg” – powiedział św. Karol de Foucauld. „Niech Nazaret będzie dla Was wzorem w całej jego prostocie i rozciągłości... Życie w Nazarecie można przeżyć wszędzie. Żyj tam, gdzie jest to najbardziej przydatne dla Twojego bliźniego”. Gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek zrobiliśmy, Bóg przychodzi i zostaje: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20).

Dlatego cenimy miejsca, w których spotkaliśmy Emmanuela. „Boga z nami”. Kochamy liturgie, w których dostrzegliśmy boskie piękno, kościoły naszego dzieciństwa, nabożeństwa ludowe. Uwielbiam wspaniałe opactwo benedyktynów, w którym pracuję, gdzie po raz pierwszy poczułem, że drzwi do nieba są otwarte. Każdy z nas ma swoją górę Tabor, na której dostrzegł chwałę. Potrzebujemy ich. Gdy zmieniane są liturgie lub burzone kościoły, ludzie doświadczają wielkiego bólu, jakby niszczone ich dom w Kościele. Podobnie jak Piotr chcemy zostać.

Każdy Kościół lokalny jest domem Boga. Nasza Matka Maria objawiła się w Anglii w Walsingham, wielkim średniowiecznym sanktuarium, w Lourdes, w Guadalupe w Meksyku, w Częstochowie w Polsce, w La Vang w Wietnamie i Donglu w Chinach. Nie ma konkursu maryjnego. W Anglii mówimy: „Dobra wiadomość jest taka, że Bóg cię kocha. Zła wiadomość jest taka, że on też kocha wszystkich innych”. Św. Augustyn mówił: „Bóg kocha każdego z nas tak, jak gdyby nie było nikogo innego do kochania”. W bazylice Notre Dame d’Afrique w Algierze widnieje napis: „Priez pour nous et pour les Musulmans”. „Módlcie się za nas i za muzułmanów”.

Często kapłanom najtrudniej jest podążać drogą synodalną. My, duchowni, opiekujemy się miejscami kultu i sprawujemy liturgię. Księża potrzebują silnego poczucia tożsamości, *esprit de corps*. Ale kim będziemy w Kościele wyzwolonym od klerykalizmu? Jak duchowieństwo może przyjąć tożsamość, która nie jest klerykalna? Jest to wielkie wyzwanie dla odnowionego Kościoła. Przyjmijmy bez lęku nowe, braterskie rozumienie kapłaństwa służebnego! Być może uda nam się odkryć, w jaki sposób ta utrata tożsamości jest w rzeczywistości nieodłączną częścią

naszej tożsamości kapłańskiej. Jest to powołanie, które należy wydobyć ponad wszelką tożsamość, ponieważ „jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy” (1 J 3,2).

Bóg zamieszkuje teraz w miejscach, którymi świat gardzi. Nasz dominikański Brat Betto opisuje, jak Bóg zadomowił się w więzieniu w Brazylii. Część dominikanów była więziona za sprzeciw wobec dyktatury (1964-1985). Betto napisał: „W dzień Bożego Narodzenia, w święto powrotu Boga do domu radość jest przegromna. Noc Bożego Narodzenia w więzieniu... Teraz śpiewa całe więzienie, jakby nasza jedyna, radosna i wolna piosenka miała rozbrzmiewać na całym świecie. Kobiety w swojej sekcji śpiewają, a my bijemy brawa... Wszyscy tutaj wiedzą, że są święta Bożego Narodzenia, że ktoś się narodził na nowo. Naszą piosenką świadczymy, że my również narodziliśmy się na nowo, aby walczyć o świat bez łez, nienawiści i ucisku. To coś niesamowitego widzieć te młode twarze przyciśnięte do krat i śpiewające o swojej miłości. Niezapomniane. To nie jest widok dla naszych sędziów, prokuratora ani policji, która nas aresztowała. Piękno tej nocy uznaliby za nie do zniesienia. Oprawcy boją się uśmiechu, nawet słabego”.

Dostrzegamy więc piękno Pana na naszej własnej górze Tabor, gdzie podobnie jak Piotr chcemy rozbić namiot. Świetnie! Ale „Jego słuchajcie!” Cieszymy się tą chwilą, a potem schodzimy z góry i idziemy do Jerozolimy. Musimy stać się w pewnym sensie bezdomni. „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Łk 9,58). Idą do Jerozolimy, świętego miasta, w którym mieszka imię Boże. Ale tam Jezus umiera za murami za wszystkich, którzy mieszkają za murami, tak jak Bóg objawił się swojemu ludowi na pustyni poza obozem. James Alison napisał: „Bóg jest wśród nas jak wypędzony”. „Dlatego i Jezus, aby swoją krwią uświęcić lud, poniósł mękę poza miastem. Również i my wyjdźmy do Niego poza obóz, dzieląc z Nim Jego urągania” (Hbr 13,12n).

Arcybiskup Carlos Aspiroz da Costa napisał do Rodziny Dominikańskiej, gdy był generałem zakonu: „Poza obozem, wśród wszystkich tych innych, zepchniętych do miejsca poza obozem, spotykamy Boga. Wędrownica wymaga wyjścia poza instytucję, poza kulturowo uwarunkowane wyobrażenia i przekonania, ponieważ poza obozem spotykamy Boga, którego nie można kontrolować. To poza obozem spotykamy Innego, który jest inny i odkrywamy, kim jesteśmy i co mamy robić”. Wychodząc na zewnątrz, docieramy do domu, w którym „nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety; wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,26).

W latach osiemdziesiątych, zastanawiając się nad reakcją Kościoła na AIDS, odwiedziłem londyński szpital. Konsultant powiedział mi, że młody mężczyzna prosił o księdza o imieniu Tymoteusz. Dzięki Bożej Opatrzności udało mi się go namaścić na krótko przed śmiercią. Poprosił o pochówek w katedrze westminsterskiej, centrum katolicyzmu w Anglii. Otaczali go zwykli ludzie, którzy przychodzili na tę mszę w dni powszednie, a także osoby chore na AIDS, pielęgniarki, lekarze i przyjaciele geje. Ten, który był na peryferiach ze względu na chorobę, orientację seksualną, a przede wszystkim dlatego, że już nie żył, znalazł się w centrum. Otaczali go ci, dla których Kościół był domem i ci, którzy normalnie nigdy nie weszliby do kościoła.

Nasze życie karmi się ukochanymi tradycjami i nabożeństwami. Jeśli zginą, będziemy smucić się. Ale musimy także pamiętać o wszystkich tych, którzy nie czują się jeszcze w Kościele jak u siebie: o kobietach, które czują, że są nierozpoznane w

patriarchacie starych białych mężczyzn, takich jak ja! O ludziach, którzy czują, że Kościół jest zbyt zachodni, zbyt łański, zbyt kolonialny. Musimy zmierzać w stronę Kościoła, w którym nie są już na marginesie, ale w centrum.

Gdy Thomas Merton został katolikiem, odkrył: „Odnajduje mnie Bóg, to centrum, które jest wszędzie i którego obwodu nie ma nigdzie”. Odnawianie Kościoła jest więc jak pieczenie chleba. Zbiera się brzegi ciasta do środka i rozprowadza środek do brzegów, wypełniając całość tlenem. Tworzy się bochenek, zacieraając różnicę między krawędziami a środkiem i sprawiając, że Boży bochenek, którego środek jest wszędzie i którego brzegu nie ma nigdzie, odnajduje nas.

Ostatnie bardzo krótkie słowo. Podczas przygotowań do tego Synodu wielokrotnie padało pytanie: „Ale jak możemy w Kościele czuć się jak u siebie w obliczu strasznego skandalu związanego z wykorzystywaniem seksualnym?” Dla wielu była to kropla przepelniająca czarę goryczy. Spakowali walizki i odjechali. Zadałem to pytanie na spotkaniu dyrektorów szkół katolickich w Australii, gdzie Kościół został straszliwie oszpecony przez ten skandal. Jak to pozostali? Jak mogli nadal być w domu?

Jeden z nich zacytował Carla Carretto (1910 – 1988), małego brata Karola de Foucaulda. To, co powiedział Carretto, podsumowuje dwuznaczność Kościoła, mojego domu, ale wciąż nie mojego domu, który objawia i ukrywa Boga.

„Jak bardzo muszę cię krytykować, mój Kościele, a mimo to jak bardzo cię kocham! Sprawileś, że cierpiałem bardziej niż ktokolwiek inny, a jednak zawdzięczam ci więcej niż komukolwiek. Chciałbym widzieć cię zniszczonym, a jednak potrzebuję twojej obecności. Przyniosłeś mi wiele zgorznienia, a jednak tylko dzięki tobie zrozumiałem twoją świętość. ...Nieliczoną ilość razy miałem ochotę zatrasnąć przed tobą drzwi mojej duszy – a jednak każdej nocy modliłem się, abym mógł umrzeć w twoich pewnych ramionach! Nie, nie mogę się od ciebie uwolnić, bo jestem z tobą jednym, nawet jeśli nie jesteś całkowicie tobą. I wtedy też – dokąd miałbym pójść? Wybudować kolejny kościół? Ale nie mógłbym go zbudować bez tych samych wad, bo to są moje wady”.

Pod koniec Ewangelii Mateusza Jezus mówi: „Oto jestem z wami aż do skończenia czasów”. Jeśli Pan zostanie, jak moglibyśmy odejść? Bóg zamieszkał w nas na zawsze, ze wszystkimi naszymi gorszącymi ograniczeniami. Bóg pozostaje w naszym Kościele, nawet przy całym zepsuciu i nadużyciach. Dlatego musimy pozostać. Ale Bóg jest z nami, aby wyprowadzić nas na szersze, otwarte przestrzenie Królestwa. Potrzebujemy Kościoła, naszego obecnego domu ze wszystkimi jego słabościami, ale także tego, aby oddychać pełnym Duchem tlenem naszego przyszłego domu bez granic.

**1 października 2023, Medytacja podczas nieszpórów - s. Maria
Grazia Angelini O.S.B.
Święta Teresa z Lisieux**

*„Nie szukam już niczego w książkach, chyba że w Ewangelii.
Ta książka mi wystarcza”*

Przygotowując się do sprawowania Eucharystii, pozwólmy sobie na małe “statio” na progu. Ponieważ słuchanie Słowa nigdy nie jest – dla nikogo – przesądzone. Aby było to możliwe, jesteśmy proszeni o stanięcie na progu. Jesteśmy proszeni o zebranie z rozproszenia myśli umysłu i uczuć serca, aby na nowo odkryć w

nich otwarte pytanie, wręcz inwokację. Tylko w ten sposób możliwe będzie usłyszenie Słowa, dostarczenie Ciała i Krwi Jezusa, Syna. Słowa Jezusa, słowa całego Pisma Świętego są naszym "językiem ojczystym". A jednak zawsze istnieje potrzeba odzyskania tego języka. Taką potrzebę sygnalizuje właśnie najwyższy gest Jezusa.

Przypowieść o dwóch synach, jedna z ostatnich przypowieści Jezusa (zapisał ją tylko Mateusz), ilustruje najwyższą, królewską pewność siebie, a jednocześnie łagodność, z jaką Jezus uzasadnia swoim cenzorom transcendentną władzę, która go ożywia.

"Jak myślicie?" (Mt 21,28): ten zniewalający atak porywa nas i wciąga. Pytanie jest kluczowe, wykorzystując cały odkrywczy wkład przypowieści o dwóch synach i ojcu, który wiąże swoją pasję do ukochanej winnicy z ich zgodą. "Jak myślisz?": uczestnictwo w tym zgromadzeniu synodalnym, z jego napięciami i nadziejami oraz otwartością na to, co możliwe i niemożliwe, zobowiązuje nas do odpowiedzi na to pytanie. To dla winnicy Pana, która czeka na wkład każdego i wszystkich.

W dzisiejszej Ewangelii znajdujemy się w momencie objawienia bezprecedensowej, niepojętej nowości Boga w Jezusie, który wkracza po królewsku, pokornie i cicho, jako Autor uznany przez lud ubogich. Nawet orszak wychodzi z głębin zatracenia – "celnicy, prostytutki" (21,32), mówi Jezus. Niezglobiony autorytet łagodności, która nawraca serce, nawet marginesu uważanego za "niesławny".

Ponownie winnica (Iz 5, 1-7) – symbol umiłowanego świata (J 3, 16), dla którego Stwórca zawsze pracuje (por. J 5, 17). Jego rozkosz, którą zasadziła Jego ręka (Ps 80:15).

"Synu, dziś idź i pracuj w mojej winnicy!" – mówi do nas Pan – "Idź na to pole, w które wlałem całą moją troskę, czułość, nadzieję, łzy, a także całe moje "oburzenie" na jego rujnującą, wręcz skandaliczną bezowocność" – a czymże innym może być droga synodalna? Czy tylko uznaniem, że "na darmo i daremnie" (Iz 49, 4)?

W przypowieści nadzieja pochodzi od syna, który mówi "nie". Od syna, który tam i wtedy nie wchodzi do winnicy, nie ma na to ochoty – w kilku liniijkach przeczuwamy cały splot poruszeń dusz bohaterów. Nie wiemy, jak długo trwa niechęć syna (üsteron: "ale potem") – przeczuwamy cały proces. I w tym "ale potem" widzimy również wszystkie złożone etapy procesu kościoła synodalnego. – poza fasadami "tak" i "nie".

Zbuntowany syn ponownie rozważa – przechodząc intensywną pracę wewnętrzną. Przechwytuje ciche rozczarowanie ojca; dojrzewa w nim doświadczenie, które sprawia, że kwestionuje samego siebie, w pracy: "pokutuje" (*metameletheis* – bardzo rzadki

czasownik w Nowym Testamencie). Jest to kwestia zmiany sposobu odczuwania, zmiany orientacji głębokich uczuć, żywotnych interesów, motywujących aspiracji. W istocie, bardziej niż zmianą myślenia, ta skrucha jest skruchą, pozwalając sobie na zaangażowanie się w ojcowską troskę o siebie – to znaczy pasję, która porusza ojca do uroczystego wysłania syna do winnicy. Wreszcie, łagodna i rozbijająca dyskrekcja miłości ojca porusza niechętnego syna i nawraca go. Oto autorytet łagodności! [Mateusz użyje tego samego czasownika – bardzo rzadkiego – tylko po to, by opowiedzieć o Judaszu, który żałuje swojego targowania się, swojej próżnej strategii, zabierając pieniądze z powrotem do kapłanów w świątyni (Mt 27,3). Co daje do myślenia].

Nie jesteśmy sami. Celnicy i prostytutki – mówi Jezus – "idą przed wami". Bycie poprzedzonym jest pouczającym doświadczeniem, którego uczniowie zawsze będą musieli się uczyć, aby wejść w nowość Paschy. Po tym, jak to przewidział (Mt 26, 32), zmartwychwstały Jezus ponownie wzywa Dwunastu: "Pójdę przed wami do Galilei" (Mt 28, 7). Ale tutaj prekursorami Jego kroków są paradoksalnie celnicy i prostytutki, to oni otwierają drogę. Świadkowie łaski, która zawsze poprzedza wszystko. Mała Teresa, siedząca z wyzwoloną radością przy stole grzeszników, towarzyszy nam.

Jak na początku (Jk 2, 1-21): Rahab poprzedza narodzenie Jezusa w ciele (Mt 1, 5), tak i dzisiaj – na tym Powszechnym Zgromadzeniu Synodu – inni otwierają nam drogę. I musimy dostrzec oczekiwanie i moc objawienia tej obecności, która nas przynagla i otwiera nam drogę.

Życzliwość Ojca – nie bez sympatycznej ironii – zna te "podstępny". Pismo Święte jest tego nieustannym objawieniem. Droga sprawiedliwości zawsze różni się od naszych dróg (Iz 55,8-9). Jej droga jest otwarta na poddanie się bezinteresownej miłości, na autorytet łagodności. Również droga synodalna wzywa do nawrócenia. Wzywa do dojrzewania nowej gotowości do służby w umiłowanej winnicy, w ślad za cichym Panem.

"Wy zaś, widząc", mówi Jezus, "nawet się nie nawróciliście, aby Mu uwierzyć!". Autorytet chrześcijański – nawet autorytet biskupów, ale jakkolwiek autorytet w Kościele – nie polega na cieszeniu się specjalnymi światłami, niezwykłymi wibracjami, cechami przywódczymi czy czymkolwiek innym. Polega on na ciągłym dostrajaniu się – dzięki Eucharystii – do autorytetu Jezusa i w Jego świetle do poznawania rzeczywistości, a w konsekwencji do uczciwego rozpoznawania, kiedy obraliśmy zły kierunek. To grzesznicy i celnicy, pozbawieni władzy religijnej i ostatni, rozpozнали – i uczą nas.

Będziemy musieli na nowo odkryć błogosławieństwo bycia przy nich w pewien sposób – z ich oczekiwaniami i pytaniami, niepokojami i skargami – poprzedzonymi procesem synodalnym. Droga jest otwarta. W drogę! *Tłumaczenie Małgorzaty Frankiewicz oraz zespołu portalu synod.org.pl* Za: www.synod.org.pl

Wiadomości zagraniczne

PAPIEŻ: ZA ŚW. KAROLEM DE FOUCAULD POSTAWMY JEZUSA W CENTRUM SWEGO ŻYCIA

Do naśladowania św. Karola de Foucauld i postawienia w centrum naszego życia Jezusa zachęcił papież podczas dzisiejszej audiencji ogólnej, kontynuując cykl katechez na temat gorliwości apostołskiej.

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry! Kontynuujemy nasze spotkanie z niektórymi chrześcijanami, świadkami bardzo gorliwymi w głoszeniu Ewangelii. Cechowała ich żarliwość apostołska, gorliwość w przepowiadaniu. Dzisiaj chciałbym wam opowiedzieć o pewnym człowieku, który sprawił, że Jezus i najubożsi bracia stali się pasją jego życia. Mam na myśli świętego Karola de Foucauld, który „wychodząc z intensywnego doświadczenia Boga, przeszedł drogę przemiany, aż po poczucie się bratem wszystkich” (Enc. Fratelli tutti, 286).

A co było „tajemnicą” Karola de Foucauld, jego życia? Przeżywszy młodość z dala od Boga, nie wierząc w nic poza nieuporządkowaną pogonią za przyjemnością zwierza się z tego niewierzącemu przyjacielowi, któremu po nawróceniu się poprzez przyjęcie łaski Bożego przebaczenia w spowiedzi, ujawnia powód dla którego żyje. Píše: „Straciłem serce dla Jezusa z Nazaretu”[1]. Brat Karol przypomina nam w ten sposób, że pierwszym krokiem w ewangelizacji jest postawienie Jezusa w centrum swojego serca, jest „stracenie głowy” dla Niego. Jeśli tak się nie stanie, trudno nam będzie ukazać to naszym życiem. Grozi nam natomiast mówienie o sobie, o naszej grupie, do której należymy, moralności lub, co gorsza, o zestawie zasad, ale nie o Jezusie, Jego miłości, Jego miłosierdziu. Widzę to w niektórych powstających nowych ruchach. Mówią o swojej wizji człowieczeństwa, swojej duchowości i czują, że są nową drogą. Dlaczego jednak nie mówicie o Jezusie? Mówią o wielu rzeczach, o sprawach organizacyjnych, o ścieżkach duchowych, ale nie potrafią mówić o Jezusie. Sądzę, że dobrze, aby każdy z nas zadał sobie pytanie: czy w centrum mojego serca jest Jezus, czy choć trochę straciłem dla Niego głowę?

Tak było w przypadku Karola de Foucauld, do tego stopnia, że przechodzi od zafascynowania Jezusem do naśladowania Jezusa. Za radą swojego spowiednika udaje się do Ziemi Świętej, aby odwiedzić miejsca, w których żył Pan i żeby chodzić tam, gdzie chodził Nauczyciel. W Nazarecie uswiadamia sobie, że musi się

ukształtować w szkole Chrystusa. Doświadcza intensywnej relacji z Panem, spędza długie godziny na czytaniu Ewangelii i czuje się jak Jego młodszy brat. A znając Jezusa, rodzi się w nim pragnienie, żeby poznali Go inni. Tak dzieje się zawsze: kiedy każdy z nas poznaje bardziej Jezusa, rodzi się pragnienie, aby poznali Go inni, pragnienie dzielenia się tym skarbem. Gdy komentował opis nawiedzenia przez Matkę Bożą św. Elżbiety, Matka Boża każe mu powiedzieć: „Dałam siebie światu... zanieście mnie do świata”. Tak, ale jak to zrobić? Jak Maryja w tajemnicy Nawiedzenia: „w milczeniu, przykładem, poprzez życie”[2]. Życiem, ponieważ „cała nasza egzystencja – pisze brat Karol – powinno wykrzykiwać Ewangelie”[3]. A wiele razy nasza egzystencja woła o światowości, woła o wielu rzeczach głupich, wielu rzeczach dziwnych. On natomiast mówi nie, cała nasza egzystencja musi wykrzykiwać Ewangelie.



Następnie postanawia osiedlić się w oddalonych regionach, aby wykrzykiwać Ewangelie w milczeniu, żyjąc w duchu Nazaretu, w ubóstwie i ukryciu. Udaje się na pustynię Sahara, między niechrześcijan i przybywa tam jako przyjaciel i brat, przynosząc łagodność Jezusa Eucharystycznego. Karol pozwala Jezusowi działać w milczeniu, przekonany, że „życie eucharystyczne” ewangelizuje. Wierzy, że Chrystus jest pierwszym ewangelizatorem. Przebywa zatem na modlitwie u stóp Jezusa, przed tabernakulum przez około dziesięć godzin dziennie, pewny, że w tym tkwi siła ewangelizacyjna i czując, że to Jezus zbliża go do tak wielu oddalonych braci. Stawiam sobie pytanie: czy my wierzymy w moc Eucharystii? Czy nasze wychodzenie ku innym, nasza służba, znajduje tam, w adoracji, swój początek i spełnienie? Jestem przekonany, że zatraciliśmy zmysł adoracji. Musimy go odzyskać, zaczynając od nas, osób konsekrowanych, biskupów, kapłanów,

siostr zakonnych: tracić czas przed tabernakulum, odzyskać zmysł adoracji.

Karol de Foucauld napisał: „Każdy chrześcijanin jest apostołem”[4], i świeckiemu przyjacielowi przypomniał, że „obok kapłanów potrzebujemy świeckich, którzy widzą to, czego kapłan nie widzi, którzy ewangelizują z bliskością miłości, z życzliwością dla wszystkich, z miłością zawsze gotową do dawania siebie”[5]. Świętych świeckich, a nie karierowiczów. Ci świeccy zakochani w Jezusie sprawiają, że kapłan rozumie, iż nie jest funkcjonariuszem, lecz pośrednikiem. Jakże bardzo potrzebujemy my kapłani, aby byli obok nas świeccy, którzy wierzą na serio i swoim świadectwem uczą nas drogi.

Karol de Foucauld z tym doświadczeniem osób świeckich uprzedza styl i czasy Soboru Watykańskiego II, wyczuwa znaczenie świeckich i rozumie, że głoszenie Ewangelii jest obowiązkiem całego ludu Bożego. Ale jak możemy zwiększyć to uczestnictwo? Tak jak czynił to Karol: padając na kolana i przyjmując działanie Ducha Świętego, który zawsze wzbudza nowe style działania, żeby zaangażować, spotkać, wysłuchiwać i prowadzić dialog, zawsze we współpracy i zaufaniu, zawsze w jedności z Kościołem i pasterzami. Święty Karol de Foucauld, postać będąca prorocstwem dla naszych czasów, dawał świadectwo piękna przekazywania Ewangelii poprzez apostoła łagodności: on, który czuł się „bratem wszystkich” i przyjmował wszystkich ukazuje nam ewangelizacyjną moc łagodności, czułości. Nie zapominajmy, że stylem Boga są trzy słowa: bliskość, współczucie i czułość. Bóg jest zawsze bliski, współczujący, i zawsze jest czuły, a świadectwo chrześcijańskie powinno iść tą drogą: bliskości, współczucia, czułości. Był on taki: łagodny, czuły. Pragnął, aby każdy, kto go spotka, zobaczył w jego dobroci dobroć Jezusa. Mówił, że w istocie jest „sługą Tego, który jest o wiele lepszy ode mnie”[6]. Życie dobrocią Jezusa doprowadziło go do nawiązania braterskich więzi przyjaźni z ubogimi, z Tuaregami, z tymi, którzy byli najdalej od jego mentalności. Stopniowo więzi te zrodziły braterstwo, integrację, docenienie kultury innych. Dobroć jest prosta i wymaga bycia ludźmi prostymi, którzy nie boją się uśmiechać. I z uśmiechem, ze swoją prostotą brat Karol dawał świadectwo Ewangelii. Nigdy nie uprawiał prozelityzmu, przeniósł – dawał świadectwo. Ewangelizacja nie dokonuje się poprzez

prozelityzm, lecz poprzez świadectwo, poprzez przyciąganie. Zadajmy więc sobie wreszcie pytanie, czy niesiemy w sobie i dla innych chrześcijańską radość, łagodność chrześcijańską, chrześcijańską czułość, współczucie chrześcijańskie, chrześcijańską bliskość? Dziękuję.

PRZYPISY:

1. Lettres à un ami de lycée. Correspondance avec Gabriel Tourdes (1874-1915), Paris 2010, 161.
2. Crier l'Évangile, Montrouge 2004, 49.
3. M/314 w : C. DE FOUCAULD, La bonté de Dieu. Méditations sur les Saints Évangiles (1), Montrouge 2002, 285.

4. Lettre a Joseph Hours, w : Correspondances lyonnaises (1904-1916), Paris 2005, 92.

5. Tamże, 90.

6. Carnets de Tamanrasset (1905-1916), Paris 1986, 188.

tłum. o. Stanisław Tasiemski OP Za **KAI**

PRZEŁOŻENI ZAKONNI SPOTKAJĄ SIĘ W RZYMIE WS. SYNODALNOŚCI

Setne zgromadzenie Unii Wyższych Przełożonych (USG) odbędzie się w dniach 22-24 listopada w Rzymie. Zwierzchnicy zakonów i zgromadzeń męskich obradować będą razem z żeńską Międzynarodową Unią Przełożonych Generalnych (UISG). Tematem wspólnych obrad będzie: „Synodalność. Nowe wezwanie do prorocstwa nadziei”.

Zgromadzenie odbywać się będzie niespełna miesiąc po zakończeniu pierwszej sesji zgromadzenia Synodu Biskupów nt. synodalności. Stanie się więc okazją do skonfrontowania synodalnych doświadczeń.

Przewidziano m.in. dialog między trojgiem zakonnych uczestników Synodu i ich interakcję z uczestnikami zgromadzenia. Cztero uczestników Synodu podzieli się swymi refleksjami na temat głównych tematów podjętych w czasie obrad, a kolejnych troje zastanawiać się będzie nad perspektywami, jakie Synod otwiera dla życia konsekrowanego. Uczestnicy zgromadzenia spotkają się też z papieżem Franciszkiem. Za: **KAI**

DOMINIKANIN SEKRETARZEM PAPIESKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ

Ojciec Święty mianował sekretarzem Papieskiej Akademii Teologicznej ojca Giuseppe Marco Salvatię, OP, byłego Dyrektora Wyższego Instytutu Nauk Religijnych Mater Ecclesiae w Rzymie – podał Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

Papieska Akademia Teologiczna została założona w Rzymie przez Klemensa XI w 1718 roku. Była wspierana przez Benedykta XIII i Klemensa XIV. Papież Jan

Paweł II w dniu 28 stycznia 1999 roku odnowił jej statut.



Jej działalność jest koordynowana przez Dykasterię Kultury i Edukacji, której preфекt jest także jej przewodniczącym. Misją Akademii jest promowanie dialogu

między wiarą a rozumem, a także pogłębienie nauki chrześcijańskiej, zgodnie z wytycznymi Ojca Świętego.

70 letni włoski dominikanin o. Giuseppe Marco Salvati jest profesorem zwyczajnym teologii dogmatycznej Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu (Angelicum), był także dyrektorem działającego przy tej uczelni Wyższego Instytutu Nauk Religijnych Mater Ecclesiae. Ponadto był członkiem Rady Zarządzającej Papieskiej Akademii Teologicznej.

Za: www.vaticannews.va

„KOŚCIÓŁ I KULTURA” - NOWA EDYCJA CYKLU WYKŁADÓW JANOPAWŁOWYCH NA ANGELICUM

Instytut Kultury św. Jana Pawła II na rzymskim uniwersytecie Angelicum rozpoczął uroczyste nowy rok akademicki. 20 października miał miejsce pierwszy z wykładów otwartych z cyklu JP2_Lectures wygłoszony przez o. prof. Jarosława Kupczaka OP. Przedstawił on temat: „Kościół i kultura po Soborze Watykańskim II”. W gronie słuchaczy byli tegoroczni studenci JP2 studies, w tym troje stypendystów Fundacji św. Mikołaja.

Jak podkreślają organizatorzy cyklu comiesięcznych Wykładów Janopawłowych na Angelicum, Sobór Watykański II miał kluczowe znaczenie dla relacji między Kościołem a kulturą. Czerpiąc z myśli papieża XIX i XX wieku, Sobór stworzył nową relację między Kościołem a kulturą. Relacja ta opierała się na przekonaniu, że Kościół będzie odtąd zawsze żył w pluralistycznym świecie. Zrozumienie kultur, w których żyje Kościół, jest niezbędne do głoszenia Ewangelii. Stąd wzięło się wezwanie Jana XXIII do odczytywania znaków czasu i wezwanie Pawła VI do dialogu ze światem. To właśnie Paweł VI podczas swojego pontyfikatu zastąpił tradycyjny termin „cywilizacja chrześcijańska” wyrażeniem „cywilizacja miłości” zapożyczonym od Benedykta XV.



Zastąpienie to miało służyć poszukiwaniu uniwersalnego języka, zrozumiałego dla wszystkich bez względu na religię i kulturę, za pomocą którego Kościół, wierny Ewangelii, mógłby przekazywać prawdy kluczowe dla chrześcijaństwa. W swojej antropologii dopełnił tego dzieła Jan Paweł II, tworząc uniwersalny język skoncentrowany na dobru człowieka widzianym w świetle Ewangelii”.

Pierwszy prelegent, 59-letni dominikanin o. Jarosław Kupczak OP jest profesorem nauk teologicznych, jednym z czołowych światowych ekspertów w dziedzinie antropologii chrześcijańskiej

Jana Pawła II. Kieruje Katedrą Antropologii Teologicznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz dyrektorem Ośrodka Badań nad Myślą Jana

Pawła II na tym uniwersytecie. Ponadto jest prezesem Towarzystwa Teologów Dogmatyków w Polsce.
Za **KAI**

U BONIFRATRÓW PROCES PRZYGOTAWCZY DO KAPITUŁY GENERALNEJ 2024

W piątek, 20 października 2023 roku na platformie TEAMS miało miejsce spotkanie Brata Joaquina Erra Mas – I Radnego Generalnego Zakonu Bonifratrów z O. Prowincjałem i Radnymi oraz współpracownikami Prowincji Polskiej, którzy będą uczestniczyć w Konferencji Regionalnej Europy w ramach przygotowań do Kapituły Generalnej.

To znaczące spotkanie, podczas którego omówiono znaczenie zbliżającej się Kapituły Generalnej w 2024 roku w Polsce, w Częstochowie.



Hasłem przewodnim tej Kapituły będzie „Szpitalnictwo w zmieniającym się świecie”.

To wydarzenie będzie przełomowe, wprowadzając nowoczesne i innowacyjne rozwiązania oparte na teorii Otto Schramera. Brat Joachim podkreślił znaczenie rozeznania, modlitwy i wsłuchiwania się w głos Boga w nowej metodologii, której Bracia i Współpracownicy będą się uczyć na Konferencji Regionu Europy w listopadzie tego roku w Marsylii.

Z niecierpliwością oczekujemy na te nowe kroki i wyzwania.

Za: www.bonifratrzy.pl

Zapowiedzi wydarzeń

400 LAT KLASZTORU NA KARCZÓWCE W KIELCACH

Znany wszystkim mieszkańcom Kielc i diecezji klasztor na Karczówce, wpisany w pejzaż miasta i w jego historię, rozpoczyna trwający rok jubileusz 400-lecia, który zainauguruje w niedzielę 29 października Msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Piotrowskiego, połączona z koncertem muzyki dawnej.

Jest to zarazem 66-lecie posługi w Kielcach pallotynów, obecnych gospodarzy Karczówki i krzewienia tutaj realizowanej przez nich idei misyjnej.

Natomiast 4 listopada przeżywany będzie odpust ku czci patrona Karczówki, św. Karola Boromeusza, którego relikwie ustrzegły Kielce i okolice od zarazy.

Kościół przy klasztorze powstał z fundacji bp. krakowskiego Marcina Szyszkowskiego jako wotum dziękczynne za ustąpienie epidemii jaka dziesiątkowała ludność w kluczu kieleckim biskupów krakowskich w latach 1622-1624. Biskup krakowski złożył wówczas ślubowanie, że

jeśli za wstawiennictwem św. Karola Boromeusza – patrona chroniącego przed morowym powietrzem – zaraza ustanie, wybuduje kaplicę lub kościół pod jego wezwaniem. Zaraza ominęła Kielce. Odpowiedni dokument wystawił 2 maja 1624 r. Kościół ukończono w styczniu 1629 r. Bp Szyszkowski wystąpił z inicjatywą sprowadzenia na Karczówkę ojców bernardynów, którzy odegrali znaczącą rolę w historii regionu i ojczyzny, szczególnie w okresie powstania styczniowego. Karczówka stała się bastionem powstańców.



– Śluby i chrzty kielczan, akcje charytatywne, rekolekcje, indywidualne medytacje, Msze św. z modlitwą o uzdrowienie, wydarzenia kulturalne i religijne – tym żyje Karczówka – mówi KAI ks. Mariusz

Zakrzewski SAC, rektor klasztoru na Karczówce. W roku jubileuszowym będą się m.in. odbywały „Lekcje historii na Karczówce”, a w weekend Bożego Ciała w klasztornych ogrodach będą warsztaty sztuki, łączące malarstwo, śpiew i fotografię – zapowiada ks. Zakrzewski.

Z Karczówką i św. Karolem Boromeuszem wiąże się także historia najstarszej miejskiej Drogi Krzyżowej w Kielcach i jednej z najstarszych w Polsce, zbudowanej od bazyliki katedralnej do klasztoru na wzgórzu Karczówka. Organizowana była wzdłuż kaplic miejskich z XVII wieku, zbudowanych jako wotum dziękczynne za ustanie zarazy, prawdopodobnie już po sprowadzeniu relikwii św. Karola Boromeusza.

Miejska Droga Krzyżowa na Karczówce odbywa się od kilkudziesięciu lat w piątek przed Niedzielą Palmową, ale proboszcz sąsiedniej parafii Niepokalanego Serca NMP ks. Marian Fatyga chciałby już w listopadzie powrócić do tradycji miejskich Dróg Krzyżowych w każdy trzeci piątek miesiąca, z katedry do klasztoru na Karczówce. To także jeden z elementów jubileuszu 400-lecia.
Za: **KAI**

Witryna Tygodnia

PREMIERA FILMU DOKUMENTALNEGO O ŚW. MAKSYMILIANIE



13 października br. miała miejsce premiera filmu Fundacji Opoka – „Rycerz”, czyli opowieść o św. ojcu Kolbe, którego 41. rocznica kanonizacji przypada w tym roku.

– „Rycerz” to film o św. Maksymilianie Marii Kolbe, niezwykłym człowieku, wielkim Polaku, franciszkaninie, misjonarzu, ale także patronie energetyków. Święty Maksymilian Maria Kolbe był z zamiłowania także elektrykiem, interesował się matematyką, fizyką. W Niepokalanowie, w klasztorze, który wybudował od zera, wybudował agregat prądowłóczy, stworzył Radio Niepokalanów, które do dzisiaj funkcjonuje, drukarnię, gdzie drukował „Rycerza Niepokalanego”, który w apogeum swojej działalności wydawał milion egzemplarzy, wreszcie był misjonarzem w Japonii. Święty Maksymilian Maria Kolbe zginął śmiercią męczeńską w 1941 roku w niemieckim obozie zagłady Auschwitz, oddając swoje życie za współwięźnia – mówi agencji Newseria Biznes Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Święty Maksymilian Kolbe jest twórcą największego na świecie klasztoru, w którym mieszkało ponad 650 zakonników, zapoczątkował też wydawanie „Rycerza Niepokalanego”, który w 1939 roku miał milionowy nakład. W założonym przez niego klasztorze w Nagasaki w Japonii pomagano ofiarom wybuchu bomby

atomowej w 1945 roku. Zginął śmiercią męczeńską w 1941 roku w niemieckim obozie zagłady Auschwitz, oddając swoje życie za współwięźnia, Franciszka Gajownicza, wytypowanego do zamordowania.

– Ojciec Maksymilian założył Rycerstwo Niepokalanego, stąd też tytuł „Rycerz”. Ale myślę, że w głębszym sensie jego życie było rycerskie, szlachetne, wielkie. Tak sobie wyobrażam, że kiedy podczas apelu w Auschwitz wystąpił z szeregu i stanął przed wszystkimi, to on był tam zwycięzcą, był jak rycerz – mówi ks. Marek Gancarczyk, prezes Fundacji Opoka.

– To nie tylko niezwykła postać. Nie tylko wielki Polak, ale i męczennik, który pokazał kolejnym pokoleniom, co znaczy miłość do innego człowieka, prawda, wolność i głęboka wiara w Boga – dodaje Wojciech Dąbrowski.

Film „Rycerz” będzie emitowany w amerykańskiej sieci telewizyjnej Eternal Word Television Network (EWTN), która nadaje 24 godz. na dobę, siedem dni w tygodniu, do ponad 350 mln gospodarstw domowych, w ponad 145 krajach, w dziewięciu językach. Największą liczbę stanowią odbiorcy w USA oraz hiszpańskojęzyczni w Ameryce Południowej. Na 30 października zaplanowano pokaz dla dyplomatów w Rzymie.

– Mamy nadzieję, że ten film o Polsce, o historii II wojny światowej, ale i o tym wielkim człowieku, jakim był ojciec Kolbe, dotrze do odbiorców w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Ameryce Południowej – podkreśla prezes Fundacji Opoka. – „Rycerz” to drugi film w projekcie, który realizujemy pod nazwą „Polska energia zmienia świat”. Chcemy pokazać światowej opinii publicznej najnowszą historię Polski za pośrednictwem świętych, wielkich Polaków.

W lutym 2022 roku odbyła się premiera pierwszego filmu zrealizowanego w ramach projektu „Polska energia zmienia świat”. „Będziesz miłował. Rzecz o bł. Stefanie Kardynale Wyszyńskim” to dokument wyprodukowany przez Fundację Opoka, pokazujący życie Prymasa Tysiąclecia i jego postawę na tle historii Polski. Film otrzymał nominację do nagrody Totus Tuus przyznawanej przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia, a partnerem filmu była m.in. PGE Polska Grupa Energetyczna. – Zależy nam na tym, aby poprzez tę współpracę dotrzeć z prawdą do jak największej liczby mieszkańców całego świata. „Rycerz” już został przetłumaczony na siedem języków, będzie pokazywany w telewizjach współpracujących z EWTN. Zakładamy, że obejrzy go co najmniej kilkadziesiąt milionów ludzi na całym świecie – mówi prezes PGE.

Więcej na: www.biznes.newseria.pl

Odeszli do Pana

ŚP. O. BARNABA MIECZYŚLAW DZIEKAN OFM (1959 – 2023)

Wieloletni misjonarz w Republice Środkowoafrykańskiej

22 października 2023 r., w Boyali, w Republice Środkowoafrykańskiej, na swojej misji, zmarł nasz Współbrat br. Barnaba Mieczysław Dziekan OFM.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 26 października 2023 r., o 14.00 w kościele świętego Pawła w Bangui (stolica i największe miasto Republiki Środkowoafrykańskiej).

Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył będzie brat biskup Zbigniew Kusy OFM, kazanie wygłosi brat Kordian Merta OFM.

Pochówek odbędzie się na cmentarzu misjonarzy w Bangui.



Brat Barnaba Mieczysław Dziekan OFM miał 64 lata. W Zakonie przeżył lat 44, w kapłaństwie 35, na misjach 33.

Polecamy duszę Zmarłego Waszym pobożnym modlitwom. *Requiescat in pace.*

W niedzielę misyjną Pan powierzył Barnabie nową misję. Najbardziej posłuszny i pokorny z nas wszystkich pracujących w Afryce, przykład i wzór do naśladowania, i tym razem nie odmówił Bożemu wezwaniu.

Drogi Barnabo, niech Pan obdaruje Cię Niebem, do którego wskazywałeś drogę tysiącom Afrykańczyków przez całe swoje życie... br. Hieronim Łusiak OFM
Za: www.prowincja.panewniki.pl

ŚP. KS. ZYGFRYD ZASTOCKI CRL (1942 – 2023)

Ks. Zygfryd Zastocki, syn Wawrzyńca i Genowefy z domu Jabłońskiej, urodził się 1 stycznia 1942 roku w Horstaje-Osada (Archidiecezja Białostocka).

Naukę w Szkole ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Ełku rozpoczął w 1949 r., po której podjął naukę w 1957 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Ełku.

Nowicjat w Zakonie Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie rozpoczął 28 sierpnia 1962 r. Śluby czasowe złożył 2 września 1963 r. w Gietrzwałdzie, miejscu objawień Matki Bożej na Warmii. Studia teologiczne rozpoczął w Instytucie Księża Misjonarzy w Krakowie. Śluby uroczyste złożył 2 września 1966 r. w Klasztorze Bożego Ciała w Krakowie.

Święcenia Kapłańskie przyjął z rąk Ks. Kard. Karola Wojtyły 1 marca 1969 r. w Kościele Kanoników Regularnych Bożego Ciała w Krakowie.



Po święceniach został skierowany do parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie, jako wikariusz i katecheta. W 1974 r. został przeniesiony do parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Drezdenu, gdzie także pełnił posługę katechety i wikariusza. W 1977 r. rozpoczął pracę duszpasterską w parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Ełku.

W 1979 r. został wysłany do pracy w duszpasterstwie Polskim w Birmingham (Anglia), gdzie od 1981 r. do 2008 pełnił posługę proboszcza parafii. W 2008 r. wrócił do parafii pw. Serca Jezusowego w Ełku, gdzie spełniał posługę kapłańską. 17 października 2023 r. zaopatrzony świętymi sakramentami Kościoła odszedł do domu Pana. *Sekretariat Kanoników Regularnych Laterańskich*

ŚP. S. GERMANA JANINA WYSOCKA SSCJ (1931 – 2023)

17 października zmarła s. Germana Wysocka, serecanka. Od początku pontyfikatu była odpowiedzialna za przygotowywanie posiłków Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II – poinformowała s. Olga Ewa Podsadnia, przełożona generalna Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Wraz z siostrami należała ona do Rodziny Papieskiej

(Familia Papale), czyli najbliższych współpracowników Papieża.

Siostra Germana Janina Wysocka przeżyła 92 lata, w tym 65 w zgromadzeniu zakonnym. „To była osoba bardzo troskliwa i wrażliwa na potrzeby drugiego człowieka. Rozpoczęła swą posługę dla Papieża II i Stolicy Apostolskiej 18 października 1978 roku. Zmarła w wigilię 45.

rocznicy rozpoczęcia tej pracy” – mówi Rádiu Watykańskiemu – Vatican News s. Olga Ewa Podsadnia.

Dodaje, że przez pięć lat miała okazję co tydzień spotykać s. Germanę. Do dziś pamięta jej uśmiech i pozytywne podejście do życia. „Ona była zawsze chętna do pomocy” – dodaje.

Przełożona Generalna sióstr sercanek podkreśla, że siostry posługujące u św. Jana Pawła II towarzyszyły mu modlitwą. „Zawsze starały się być na Mszach Świętych z Papieżem czy innych celebracjach. Wspierały go duchowo” – zaznacza.

Siostra Germana Janina Wysocka urodziła się w Kaczynie k. Kielc w 1931 r. Mając 17 lat wstąpiła do Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Pierwszą profesję złożyła w 1960 r., a wieczystą w 1966 r. w Krakowie.

Przez 55 lat życia zakonnego pracowała w kuchni. Początkowo cztery lata w domach Zgromadzenia, a następne pięć lat w Kurii Metropolitalnej w Krakowie, posługując kard. Karolowi Wojtyłce. W 1970 r. została posłana do Rzymu, gdzie przez sześć lat pracowała w Domu Biskupim na

Botteghe Oscure, a kolejne dwa lata w domu Kardynała Andrzeja Marii Deskura w Watykanie.



Po wyborze kard. Wojtyły na Stolicę Piotrową od 18 października 1978 r. zamieszkała ze wspólnotą sióstr w Pałacu Apostolskim i przez 27 lat była odpowiedzialna za przygotowywanie posiłków Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Po

powrocie do Polski w 2005 r. jeszcze przez jedenaście lat kontynuowała pracę w kuchni, posługując metropolicie krakowskiemu kard. Stanisławowi Dziwiszowi.

Srebrny jubileusz życia zakonnego s. Germana obchodziła 29 czerwca 1985 r., a złoty 29 maja 2010 r. w Krakowie.

Od 1 września 2016 r. ze względu na stan zdrowia zamieszkała we wspólnocie Domu Chrystusa Króla w Krakowie, a od 7 stycznia 2017 r. przebywała w zakonnej infirmerii, gdzie zmarła.

Msza Święta pogrzebowa będzie we wtorek, 24 października 2023 r. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Garncarskiej 24 w Krakowie.

Za: www.vaticannews.va